

Operujemy gangrenę

Słowo „gangrena” ma swoje znaczenie w języku mas ludowych, mas robotniczych przede wszystkim. Oznacza ono nie tylko to, co rozumieją pod tym terminem lekarze: zakażenie krwi, grożące śmiercią organizmowi. Oznacza także ludzi na wskroś zdemoralizowanych, przegniętych do szpiku kości, upadłych bez możliwości podniesienia się kiedykolwiek. „GANGRENA” — TO CZŁOWIEK, Z KTÓREGO JUŻ NIC NIE BĘDZIE, KTÓRY WŁAŚCIWIE PRZESTAŁ JUŻ BYĆ CZŁOWIEKIEM.

I właśnie to słowo przychodzi nam na myśl, kiedy czytamy sprawozdania mówiące o aferach: cynowej i papierniczej, ujawnionych w ostatnich dniach. Kierownik instytucji państwowej, który wspólnie z ukrywającym się przed Komisją Specjalną spekulantem podejmuje zuchwałą próbę okradzenia państwa na kilkadziesiąt milionów złotych, wiedząc, że przez swą kradzież ZATRZYMA NA MIESIĄCE PRACĘ CAŁYCH GAŁĘZI PRODUKCJI, że OPÓŹNI PRZEZ TO POWAŻNIE PROCES ODBUDOWY CAŁEGO KRAJU — czy to nie jest typowa „gangrena”, czy to nie jest człowiek pozbawiony wszelkiego sumienia, wyznici z wszelkiego uczucia solidarności wobec rodaków, poczucia współodpowiedzialności za naród, który mu powierzył wysokie stanowisko? Ten wielki barłóg, który okradł państwo na setki milionów, ci dyrektory państwowych banków, którzy w zamian za podarunki i „gratyfikacje” udzielają mu bezprawnie na cele spekulacyjne kredytów, wiedząc, że w ten sposób hamują odbudowę kraju — czy to nie „gangrena”, najbardziej typowa „gangrena”, przesłaniająca niektóre środowiska naszego społeczeństwa?

TA GANGRENA MUSI ZOSTAĆ UNIESZKODLIWIONA.

Na zwykłą, kliniczną gangrenę jest właściwie jeden tylko środek — wycięcie objętej przez nią tkanki, by ani śladu, ani jednego zarodka nie pozostało w organizmie. W gruncie rzeczy — i na tę „ludzką” gangrenę jest również tylko ten jeden sposób: ciąć, ciąć bez litości, by nie zarażała zdrowego organizmu narodu. Dlatego całkowicie słusznie prokurator w procesie cynowym zażądał kary śmierci dla trzech oskarżonych, którzy odznaczyli się szczególnym nasileniem złej woli w swej brudnej robocie.

Trzeba sobie jednak powiedzieć szczerze: gangrenę ludzką nie zawsze tak łatwo zdemaskować, tak łatwo stwierdzić i ujawnić jak gangrenę kliniczną.

Salaciński, złodziej z Gdyni, potrafił wkradnąć się nawet w szeregi PPR. Officer AK w okresie okupacji, jeden z dowódców gen. Bora w powstaniu, w lecie 1946 r. wstąpił do PPR. Wstąpił — na pozór podobnie jak wielu innych byłych akowców — uciekłych Polaków, którzy przyłączyli się do nas, aby wraz z nami budować Polskę Ludową, dom dla całego narodu. Ale wstąpił NIE W TYM CELU CO INNI. Wstąpił po to, aby legitymacją partii, której najlepszy bojowniczy krwią własną przepiętył swą wierność Polsce i demokracji osłaniać haniebne dzieło okradania Polski, przeszkadzania budowie Polski Ludowej. WSTĄPIŁ ABY SZKODZIĆ. WSTĄPIŁ, ABY KRASĆ.

Właśnie w reagowaniu na gangrenę, na zarazki gangreny przedostające się do organizmu, widąc najlepiej, czy jest on zdrowy, czy chory. Partia nasza nie wzięła na obronę lajdaka, który nadużył jej legitymacji. Partia nasza wykluczyła go ze swych szeregów, natychmiast po ujawnieniu jego przestępstw. Partia nasza — w artykule pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR Wybrzeża, zamieszczonego w naszym piśmie — zażądała NAJOSTRZEJSZEGO KARY dla Salacińskiego. Przestępca, który wkradł się w szeregi naszej partii i odważył osłaniać swe przestępstwa jej imieniem — powinien zostać ukarany dwa razy ostrzej, niż gdyby był bezpartyjnym. Legitymacja partii — to nie gładki bezkarności dla nadużyć, to ZOBOWIĄZANIE DO UCZCIWOŚCI, ZOBOWIĄZANIE DO NIESKAZALNOŚCI. Takie jest nasze stanowisko zasadnicze, realizowane nieugięcie w praktyce.

Nie jest to stanowiskiem wszystkich partii. Inny złodziej — szabrownicz „król papieru” Dolewski ofiarował wydobycie nielegalnie ze Skarbu Państwa miliony — na fundusz wyborczy PSL. Pewni nieuczciwi dyrektory banków państwowych udzielili mu na ten cel specjalnych kredytów. O hojnym ofiarodawcy wiedział sam „Führer” stronnictwa — p. wicepremier Mikołajczyk. Kiedyś, kiedy PSL rzadziło, za smutnej pamięci rządów „ChjenoPiasta”, słynne były afery Dojlić czy „Kooprolnej”, afery polegające na zwykłym okradaniu Skarbu Państwa przez „piastowych” polityków. PARTIA DOJLIĆ NIE ZMIENIA SIĘ W CIĄGU DWUDZIESTU LAT. WYSTĘPUJE W SWEJ DAWNEJ ROLI, JAKO PARTIA P. DOLEWSKIEGO... Raz jeszcze PSL stawia się samo poza nawiasem uczciwego społeczeństwa.

Wbrew PSL-owi, wbrew wszystkim obrońcom korupcji, walka z gangreną szkodliwa i łapownictwa musi być prowadzona nieubłagana, bez ustanku. Ujawnienie dwóch ostatnich afer posiada pod tym względem wielkie, powiększamy — niemal przełomowe, znaczenie: oto po raz pierwszy od łódzkiej afery walutowej dostali się do więzienia, stają przed sądem, nie małe płotki, czy średnie szczerpaki spekulacji, ale właśnie grube ryby złodziejskie. I TO JEST DOBRZE, TO JEST TAK JAK TRZEBA. Niech wiedzą złodzieje i łapownicy — ci wlecy lepiej jeszcze od tych małych — że pomyślnie wodę nosi, pęki się ucho nie urwie. I niech wiedzą, że gdy one się urwie, NIE UBAWIAJĄ SIĘ NIC — ani nieomniwie nabyta legitymacja którejś z partii demokratycznych, ani wysoka protekcja p. Mikołajczyka.

Czystka trwa. Trwa czystka kraju od złodziei greszą publicznie, od łapowników, od spekulantów. Od wielkich, od średnich i od małych. Od wszystkich przestępców — bez względu na to jakich maszek, jakich przebrań używają dla swej przestępczej roboty. I ta czystka tym szybciej, tym gruntowniej, im bardziej w tej czystce pomagać będą powołani ku temu władzom najszersze masy ludowe, całe społeczeństwo, wszyscy uczciwi ludzie w Polsce.

„Jednolity front właściwą drogą do socjalizmu” Z przemówienia tow. Jedrychowskiego na naradzie aktywu PPR i PPS woj. krakowskiego

W dniu 28 br. w sali Miejskiej Rady Narodowej odbyła się z udziałem 400 delegatów narada aktywu PPR i PPS z terenu woj. krakowskiego. W naradzie wzięli udział z ramienia CKW PPS — tow. minister A. Rapacki, z ramienia KC PPR — tow. Jedrychowski.

Przed zjazdem przemysłowym Ziem Odzyskanych

Pod przewodnictwem wicewojewody Kamieńskiego odbyło się pierwsze posiedzenie Społecznego Komitetu Organizacyjnego III Zjazdu Przemysłowego Ziem Odzyskanych, który odbędzie się w pierwszych dniach września w Szczecinie.

Wybrano 10 komisji, które przystąpiły bezwzględnie do prac przygotowawczych. Na zjazd zapowiadane jest przybycie około 13.000 uczestników.

Konferencja

zastępców ministrów spraw zagr.

LONDYN, 29.7 (PAP). — Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że wysłano do rządów: Związku Radzieckiego, Francji i Stanów Zjednoczonych zaproszenia na konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych dla spraw niemieckich. Konferencja ma rozpocząć obrady na początku października w Londynie. Rząd radziecki przysłał odpowiedź wyrażając zgodę na wzięcie udziału w konferencji. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych i Francji oczekiwana jest w najbliższych dniach.

W zaproszeniu brytyjskim przypomina się, że na konferencji moskiewskiej postanowiono, że 3 sprawy zostaną opracowane przez zastępców ministrów spraw zagranicznych.

1) Procedura przygotowania niemieckiego traktatu pokojowego. 2) Struktura polityczna Niemiec. 3) Kompensacja interesów członków Narodów Zjednoczonych w Niemczech.

Min. Rapacki w obszernym referacie przeprowadził wnikliwą analizę, bezkrywa wrewolucji, jaka przeszła na obszarze Polski oraz poruszył wynikające stąd konsekwencje.

Bezkrywa rewolucja — mówił min. Rapacki — zachowała w społeczeństwie grupy oparte na dawnej kapitalistycznej świadomości i połączyła zdobywcę przesiłki z przyszłością. Ta konsekwencja zmusza klasę robotniczą do stałej czujności i obrony władzy demokratycznej.

Przechodząc do omówienia problemu jednolitego frontu, mówca podkreślił jego wielką rolę dla ugruntowania zdobytych przez demokrację ludową jak również dla ruchu robotniczego na zachodzie Europy.

Z kolei wygłosił referat tow. Jedrychowski z KC PPR. Mówca przedstawił współpracę obu partii robotniczych w okresie wyborów i zaakcentował konieczność wzmożenia jednolitego frontu, zwłaszcza w chwili obecnych radykalnych poaciągów w dziedzinie zwalczania nadużyć podatkowych, stworzenia kontroli obrotu handlowego oraz rozbudowy państwowego aparatu handlowego i spójności dziedziczą.

Tow. Jedrychowski przypisuje wielkie znaczenie uchwałom Rady Naczelnej PPS o zwalczaniu dywersji wewnątrz partii. Jednolity front prowadzi nie do osłabienia — zakończył mówca — lecz do wzmocnienia ruchu socjalistycznego i jest właściwą drogą w marszu do udo skonalonego ustroju społeczno - gospodarczego — do socjalizmu.

Nad wygłoszonymi referatami rozwinęła się żywa dyskusja, w której podkreślono zagadnienia: szkolenia członków partii i udościępnienia w większej mierze uczelni wyższych dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, jako terenu zgodnej współpracy obu partii. Omówiono również konieczność rozszerzenia wpływów na ośrodki wiejskie i konsekwentne o czyszczenie szeregów partii z elementów szkodliwych, wreszcie domagano się wspólnych zebrań kół i komitetów obu partii dla omawiania konkretnych zagadnień i podejmowania wspólnych uchwał.

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, ŚRODA, 30 LIPCA 1947 R.

Nr 207 (952)

KTO RZĄDZI W NIEMCZECH

5 pytań organizacji pacyfistycznej skierowanych do rządu Stanów Zjednoczonych Radca Departamentu Stanu USA — krewnym Kruppa

NOWY JORK, 29.7 (PAP) — Pacyfistyczne towarzystwo amerykańskie, grupujące wielu czołowych pisarzy i uczonych, opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że znani hitlerowcy oraz bliscy współpracownicy fuhrera nadal piastują czołowe stanowiska w życiu gospodarczym Niemiec.

Towarzystwo podkreśla, że wielokrotnie zwracało się już do rządu amerykańskiego z następującymi pytaniami:

1) Dlaczego Stany Zjednoczone pozwalają, by naziści zajmowali czołowe stanowiska gospodarcze i polityczne w Niemczech?

2) Dlaczego Stany Zjednoczone pozwalają Niemcom na sabotaż produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry?

3) Dlaczego Stany Zjednoczone nie pomagają w odbudowie Europy przez przekazanie ofiarom agresji hitlerowskiej 1.557 niemieckich zakładów przemysłowych, przeznaczonych swego

czasu na reparacje? Dotychczas ofiary agresji hitlerowskiej otrzymały urządzenia tylko 6 fabryk.

4) Dlaczego Stany Zjednoczone pragną utrzymać hegemonię gospodarczą Niemiec nad Europą?

Towarzystwo podkreśla, że dotychczas nie otrzymało od rządu amerykańskiego odpowiedzi na te pytania.

NOWY JORK, 29.7 (PAP). — „New York Herald Tribune” podał w niedzielę do wiadomości, że następca Ben Cohena na stanowisku radcy Departamentu Stanu — Charles Bohlen jest krewnym rodziny Krupp von Bohlen, twórców i głównych właścicieli zakładów Kruppa w Niemczech.

NOWY JORK, 29.7 (PAP). — Wychodzący w Kanadzie biuletyn tygodniowy „World News-letter”, omawiając rolę banków i wielkiego przemysłu w polityce amerykańskiej w Niemczech, podkreśla, że wśród najbliższych współpracowników gen. Willia-

ma Drapera, doradcy gospodarczego gubernatora Clay'a, znajduje się wielu przemysłowców i finansistów amerykańskich.

Według relacji „World News-letter” b. prezydent „Republic Steel Corporation” M. Wysor jest kierownikiem wydziału kontroli stali w zarządzie amerykańskim w Berlinie, Paul Gaetke, b. dyrektor „Anaconda Mining Corporation” stoi na czele wydziału przemysłu metalowego, Philip Glover, b. członek Rady Nadzorczej „Standard Oil Company” zajmuje się problemami przemysłu naftowego w Niemczech, a Peter Holund, przedstawiciel „General Motors” jest zastępcą kierownika wydziału produkcji przemysłowej w amerykań-

kańskim zarządzie wojskowym. Równie wysokie stanowisko zajmuje płk Irving Sherman, współudziałowiec firmy bankowej, Z.A.G. Baker w Chicago, który według informacji „World News-letter” ocalał majątek Hugo Stinnesa od nacjonalizacji i dekar-telizacji. Biuletyn podaje, iż sam gen. Draper był wiceprezydentem Domu Bankowego Dillon Read and Co, który finansował przemysł niemiecki w okresie między dwiema wojnami światowymi.

Niemcy otrzymują pomoc pounrowską

NOWY JORK, 29.7. (PAP). — Departament Stanu podał do wiadomości, że strefy anglosaskie w Niemczech otrzymują ze Stanów Zjednoczonych we wrześniu 310 tys. ton pszenicy i maki, zaś strefa francuska — 39 tys. ton. Dostawy te pokryte zostaną z funduszu pomocy pounrowskiej, zatwierdzonej ostatnio przez Kongres.

Plan trzyletni zdał egzamin życiowy Produkcja przemysłu w I półroczu 1947 r.

Departament planowania Ministerstwa Przemysłu i Handlu ogłosił dane o wykonaniu w I półroczu 1947 roku państwowego planu produkcyjnego w przemyśle podległym temu resortowi.

Wartość produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu w porównaniu do planowanej przedstawia się jak następuje (w milionach złotych):

	Planowa-no	Wyprodukowa-no	% wykonania
Energetyka	2.420,8	3.024,0	124,9
Przemysł węglowy	12.680,2	16.698,2	131,7
metalowy	9.069,9	11.822,0	130,3
elektrotechniczny	2.363,6	2.788,1	118,0
paliw płynnych	1.606,1	1.881,1	117,1
cukrowniczy	1.750,8	2.245,0	128,2
włókienniczy	27.291,8	32.388,6	118,6
skórzany	1.651,9	1.312,6	80,0
drzewny	948,7	1.079,4	113,7
mat. budowlanych	3.191,2	3.780,1	118,4
miejscowy	2.820,2	2.322,2	82,3

Zestawienie powyższe nie jest pełne, gdyż brak w nim danych o wartości produkcji przemysłu hutniczego, chemicznego i papierniczego.

W innym zestawieniu departamentu planowania Min. Przem. i Handlu znajduje się ocena wartości produkcji przemysłowej w I półroczu br. według cen przedwojennych. Zestawienie to obejmuje wszystkie zakłady z wyjątkiem przemysłu paliw płynnych. Globalna wartość tej produkcji w przedwojennych złotych wynosi 3.668.000.000 zł, w tej liczbie przem. energetycznego 174,1 mil. zł, węglowego 726,1 mil., hutniczego 759,3 mil., metalowego 359,9 mil., chemicznego 253,5 mil., elektrotechnicznego 69,4 mil., włókienniczego 761,4 mil., skózanego 53,5 mil., drzewnego 31,4 mil., papierniczego 114,2 mil., materiałów budowlanych 96,0 mil. i miejscowego 44,7 mil. złotych przedwojennych.

Wykonanie planu w jednostkach produkcji wygląda jak następuje:

PRZEMYSŁ WĘGLOWY wykonał plan wydobycia węgla kamiennego z niewielką nadwyżką, natomiast wydobycie węgla brunatnego wypełnił z nadwyżką 32 proc. HUTNICTWO przekroczyło plan produkcji o 1,5 proc., a pod względem wartości o 5 proc. PRZEM. METALOWY wykonał z nadwyżką plan produkcji taboru kolejowego, maszyn rolniczych oraz części kutej i wyrobów z drutu, ale miał poważny niedobór w produkcji obrabiarek, co tłumaczy się brakiem importowanych z zagranicy łożysk kulkowych i niektórymi częściami zamiennymi. PRZEMYSŁ ELEKTROTECHNICZNY miał niedobór 2,5 proc. produkcji. PRZEM. CHEMICZNY przewyższył planowaną produkcję w 25 proc. Nadwyżki osiągnęły PRZEM. PALIW PŁYNNYCH (1 proc.), CUKROWNICZY (28 proc.), częściowo także WŁÓKIENNICZY (w tkaninach wełnianych, wyrobach jedwabniczo - galanterijnych, dzianych i konfekcyjnych), który jednakże miał poważne niedobory w produkcji tkanin bawełnianych, lnianych i włókna sztucznego. Tłumaczy się to trudnością zakupu surowca na rynkach zachodnich i ciężką zimą, która pokrzyżowała plan dostaw surowca. Tymi samymi przyczynami tłumaczy się niedobór w PRZEMYSLE SKÓRZANYM I PAPIERNICZYM. Zakup miazgi drzewnej, celulozy i skór surowych połączony jest z trudnościami, ze względu na światowy deficyt tych artykułów.

Wyniki I półroczu 1947 roku w dziedzinie produkcji przemysłowej świadczą, że TRZYLETNIA PLAN ODBUDOWY GOSPODARSTWA POLSKIEGO PRZEŻYŁ CHRZEST BOJOWY I ZDAŁ PIERWSZY TRUDNY EGZAMIN ŻYCIOWY NA DOBRZE. (a).

Londyn nie wie czy pojedzie do Waszyngtonu

LONDYN, 29.7 (PAP). Wczorajszy komunikat Departamentu Stanu, zapowiadający rozpoczęcie rokowań anglo - amerykańskich w sprawie Zagłębia Ruhry z końcem bieżącego tygodnia, przyjęty zo-

stał ze zdumieniem w Londynie. W kółkach oficjalnych podkreśla się, że Londyn nie udzielił jeszcze swej zgody na udział w konferencji waszyngtońskiej. Kola brytyjskie nie znają jeszcze treści porządku dziennego konferencji.

W związku z uprzejmymi pogłoskami, jakoby rząd londyński poszedł na poważne ustępstwa wobec amerykańskich postulatów dotyczących przyszłości Zagłębia Ruhry, — rzecznik Foreign Office zakomunikował, że brytyjska polityka w Niemczech będzie nadal popierała plany socjalizacji przemysłu niemieckiego.

LONDYN, 29.7 (PAP). Konserwatywny „Daily Telegraph” zamieścił interesującą korespondencję z Waszyngtonu w sprawie amerykańskich planów w Niemczech. Dziennik podaje, że w kółkach Departamentu Stanu panuje przekonanie, że Wielka Brytania zgodzi się na amerykański projekt ośrodku odroczenia nacjonalizacji kopalń Ruhry i przeprowadzenia w nieokreślonym bliżej terminie referendum wśród Niemców przed powzięciem ostatecznej decyzji o nacjonalizacji. Sprawa podniesienia poziomu produkcji niemieckiej ma być odroczona do zakończenia rozmów paryskich na temat planu Marshalla.

Następnie korespondent podaje, że ge-

nerał Clay jest niezadowolony z decyzji rządu amerykańskiego w sprawie odroczenia realizacji planu podniesienia produkcji przemysłowej Niemiec.

WASZYNGTON, 29.7 (PAP). Departament Stanu podał do wiadomości, że anglo - amerykańska konferencja w sprawie węgla Ruhry została odłożona do następnego tygodnia. W komunikacie Departamentu Stanu podkreślono, że przedmiotem konferencji będzie jedynie i tylko sprawa węgla.

Gdzie należy zawiadamiać o faktach nadużyć

Adres Komisji Specjalnej do Walki ze Spekulacją i Szkodnictwem Gospodarczym brzmi jak następuje: Warszawa — Aleja Pierwszej Armii W. P. (dawniej Al. Sucho), Nr 25.

Zameldowania o faktach nadużyć przyjmują również Komisje Kontroli Cen przy Dzielnicowych Radach Narodowych a mianowicie:

WARSZAWA - ŚRODMIESCIE — ul. Marszałkowska 96,
WARSZAWA - POŁNOC — ul. Niegolewskiego 14, WARSZAWA-ZACHÓD — ul. Bema 70, WARSZAWA-POŁNOC — ul. Jagiellońska 1, PRAGA - POŁUDNIE — ul. Siedlecka 37, PRAGA - POŁNOC — ul. Mała 2.

Świat w ciągu doby

De Gaulle znów mówi

W ubiegłą niedzielę de Gaulle wygłosił nowe przemówienie, tym razem w mieście Rennes. Podobnie jak w swoim poprzednim czerwcowym wystąpieniu, de Gaulle zaatakował komunistów.

On sam, de Gaulle, ma być właśnie tym zbawcą Francji, który uratuje kraj przed „rezygnacją na rzecz dominacji słowiańskiej”, jak się dosłownie wyraża. Atak obecny różni się od poprzednich większą dozą demagogii, większą beceremnością, mocniejszymi tonami dyktatorskimi. Było by niesłuszne przy puszczać, że jest to wynik wzrostu osobistego autorytetu de Gaulle, wzrostu siły jego partii. Takie zjawisko nie zachodzi w szerszej skali.

Ale niewątpliwie, te mocniejsze, bardziej „bojowe” akcenty, to wynik szerokiej ofensywy sił reakcyjnych we Francji. Przede wszystkim ofensywy międzynarodowych sił reakcyjnych, które wznowiły swój nacisk właśnie teraz, kiedy pozycja Francji jest osłabiona, kiedy kraj wyjątkowo potrzebuje spokoju. Równowagi i zwartości wewnętrznej, by móc stawiać czoło szczególnie szkodliwym dla własnych żywych interesów tendencjom polityki anglosaskiej. Właśnie dlatego i właśnie teraz światowe trąsty i monopole aktywizują oddane sobie elementy, by wywołać ogólny niepokój i chaos i doprowadzić do rozbicia we Francji.

De Gaulle jest jedynie wykonawcą tych poleceń. Organ lewicowej socjalistycznej „Franc” — Tircu — stwierdza, że wystąpienie de Gaulle’a „było dolaniem oliwy do ognia konfliktów i namietności. Komuniści — pisze dalej dziennik — są dość silni by odpowiedzieć na to wypowiedzenie wojny”.

Dzienniki rządowe przyjęły wystąpienie de Gaulle’a niezaprzeczalnie, jakkolwiek wyraźnie powstrzymywały się od atakowania rządu Ramadiera i jego obecnej polityki. Chrześcijańscy demokraci uzależniają się, że kandydat na dyktatora pominął zupełnie milczeniem udział ich partii — MRP — w walce z komunistami — i wysunął na pierwszy plan jedynie własną osobę. Prawica partii socjalistycznej zbliżona do Bluma, wyraża obawę, że de Gaulle utrudni jej pozycję i wywoła nieodwładne przesunięcie się na lewo wszystkich robotniczych elementów S.F.I.O., a w dalszym ciągu przyczyni się do powstania bloku republikańskiej lewicy demokratycznej, obejmującego komunistów, ogromną większość socjalistów i różne demokratyczne elementy z innych ugrupowań.

Wydaje się, że obawy zwolenników Bluma są uzasadnione. NARÓD FRANCUSKI KOCHA WOLNOŚĆ. Nie tak łatwo jest pozabawić go wolności. Nie tak łatwo będzie znaczyć mu dyktator wbrew woli wszystkich demokratycznych sił Francji, wbrew Francji jej świadomej, zorganizowanej, WALCZĄCEJ siły robotniczej.

Złamujemy tych, co chcą luksusów kosztem cudzej pracy 3 wyroków śmierci żąda prokurator w procesie „cynowym”

W drugim dniu tzw. procesu „cynowego” składa zeznania Tomiek Stanisław. Przyznaje się do roli łącznika między oskarżonymi Lipińskim i Salacińskim. Jest to student Politechniki Gdańskiej i pracownik spółdzielni „Las”. Do 1939 roku był zawodowym oficerem.

Okazja zarobku miliona zł.

— 10 maja 1947 r. zawiadomiono mnie — mówi — że Salaciński chce się ze mną widzieć. Wtajemniczył mnie on w to, że w Warszawie ma „gościa”, który może dostać na nią przysięgi i sprzedać „na lewo” na wolnym rynku. Wiedziałem, że sprzedaż ta ma nastąpić na drodze nielegalnej. Miałem za danie było zawieszenie pewnych instrukcji do Lipińskiego. Ob. Salaciński powiedział mi, że za to mogę uzyskać około miliona złotych.

Z Lipińskim miałem się spotkać u „Blika”. Przez portiera „Blika” poznałem Lipińskiego i oddałem mu list. Powiedział mi, że wszystko jest przygotowane do odbioru. Ponieważ cyna miała już nadejść, zatrzymał mnie żebym mu pomógł w wyładunku. Tymczasem pokrecono fonogramy i zamiast na „Hartwig”, cyna przyszła na prywatną firmę. Lipiński wynajął wtedy trzy samochody, na których przewożono cynę na ul. Osłoroga. Po wyładunku dostalem 300 tysięcy złotych dla Salacińskiego a konto. W drugim dniu, u „Blika” dał mi jeszcze Lipiński 700 tysięcy. W czerwcu, Salaciński kazał mi zawiadomić Lipińskiego, że są dochodzenia w sprawie cyny, nie spotkałem już wtedy Lipińskiego.

Płachta Władysław, czwarty z kolei oskarżony, zeznał co następuje:

— Przyznaję się do tego, że cynę rozproszadłem. Nie wiedziałem, że cyna pochodzi z przestępstwa. Byłem kupcem współwłaścicielem firmy „Krajowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa”.

W 1947 r. przed Zielonymi Świątami przyszedł Lipiński z propozycją kupna cyny. Ponieważ nie miałem pieniędzy, zostawił mi ją w komis. Przywiózł najpierw 875 kg, które miałem sprzedać po 800 zł/kg plus prowizja dla mnie. Na drugi dzień otrzymałem jeszcze 900 kg z kartką, żeby wstrzymać sprzedaż, gdyż wspólnik nie zgadzał się na tak niską cenę.

Pierwsze dwie partię cyny złożone były na składzie przy ulicy Grochowskiej. Następny transport złożylem już na Taragówku. Wtedy Lipiński kazał mi cynę zapakować, aby „ktoś tego nie rozkradł”. Resztę kazałem przewieźć na Okęcie. Lipińskiemu wypłaciłem za sprzedaną cynę 4 miliony 230 tysięcy złotych. Zarobiłem około 700 tysięcy. 19 czerwca oświadczył mi jeden z nabywców, żeżda Wojsko, że cyny kupić nie może, gdyż jest ona jakoby poszukiwana. Wobec czego starałem się spotkać z Lipińskim, lecz nie udało się, przyszedł on podczas mojej nieobecności w domu. Następnego dnia zostałem aresztowany.

Naręczona, igły, żyłki i jedwabne pończochy

Oskarżony Przyłęcki, ostatni z oskarżonych do winy się przyznaje. Zeznał się z Lipińskim w 1943 roku w Warszawie. Utrzymywał z nim stosunki handlowe. Był pośrednikiem w sprzedaży maki a następnie po zebraniu kapitału, sam sprowadzał ją z Lubelszczyzny. Po de-

ficytowej imprezie „Lardell” wyjechał do Krakowa, gdzie handlował „cyną się dala”. W listopadzie 1945 r. wyjechał z granic legalnie do Niemiec na poszukiwanie narzędzi. W czasie poszukiwań odkrył tam źródła zakupu igieł. Jedździł po nie dwa razy już nielegalnie. Przywoził igły, żyłki, jedwabne pończochy. Zarobił na tym półtora miliona złotych.

Złodziejska obawa przed złodziejami

— W maju spotkałem go ponownie, powiedział wtedy, że będzie miał cynę. Pytał czy nie mógłbym przejechać mu pięciu ton, jednocześnie prosił o wstępnie. Składow w Katowicach nie miałem, liczyłem, że cynę gdzieś złoże u znajomych. Wtedy przyjechał do mnie Zdanowicz, który pozwolił mi zmagazynować cynę na posesji swego szwagra. Przy wyładunku nie byłem, gdyż razem z Sopył w Krakowie złożyliśmy cynę u inż. Nowakowskiego. Zakopaliśmy ją w piwnicy, przysypaliśmy ziemią, ponieważ w pobliżu był obóz cygański i obawialiśmy się złodziei. Dowiedziałem się, że cyna w Katowicach też była zakopana.

Przesłuchiwanie świadków

Następnie są przesłuchuje świadka: Duraję Józefa, który pośredniczył w rozprzedaży cyny od Plachty. Część cyny sprzedał fabryce na Sierpczanie, drugą część nie udało mu się sprzedać, gdyż cyna już była poszukiwana.

Wobec dostatecznego wyjaśnienia sprawy, Sąd postanowił nie przesłuchiwać dalszych świadków, tym bardziej że prokurator żądał się świadków oskarżenia.

Obrona stawia wnioski o przyznanie racji dokumentom obrony, która usiłuje wykazać, że oskarżony Lipiński był częścią niepożyteczną.

Prokurator uważa, że zeznania oskarżonego wykazują dostatecznie, iż jest on człowiekiem zupełnie normalnym, mającym jedynie skłonności do życia nieuczciwego. Sąd po naradzie postanowił przyjąć do sprawy oświadczenia osób, charakteryzujące oskarżonego.

Przemówienie prokuratora

Po przerwie przemawia prokurator p. Graff.

— W ciągu dwóch dni — mówi — rozpatrywaliśmy sprawę o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Zaslanowmy się, co tych młodych ludzi przyprowadziło przed sąd. W roku 1939 państwo utraciło niepodległość. Wszyscy Polacy wzięli udział w walce z okupantem. W partyzantce w kraju i zagranicą, w Wojsku Polskim. Po odzyskaniu niepodległości wszyscy niemal wzięli się za pracę do odbudowy kraju i pracy. Ci, którzy żyli, składali dług wdzięczności, wobec tych, którzy zginęli w walce z okupantem. Był to ciężki okres. Kraj był ogromnie zniszczony. Faktem się stało, że się dźwignęliśmy — to musi przyznać każdy, nawet wrogo do nas usposobiony. W dobre wysiłku odbudowy stano, do roboty nie ci, którzy w okresie okupacji odpoczywali, ale ci, którzy w tym czasie walczyli. Stanęli prawdziwi Polacy. Znalazła się jednak część ludzi, którzy nie chcieli przyzywać się do ciężkiego, znojnego trudu. Dzięki naszemu wysiłkowi wzbudziła się nawet podziw zagranicy. Okiełznali

śmy tych, co chcieli podciąć podwaliny naszego życia gospodarczego. Zwalczyliśmy tych, którzy nam szurlali w plecy, zwalczyliśmy tych, którzy chcą cudzym wysiłkiem żyć w luksusach.

Na ławie oskarżonych nie znaleźli się robotnicy, lecz ci, którzy ich pracy są zaprzeczaniem. Salaciński i Lipiński przy spotkaniu omawiali kwestię sprzedaży towarów UNRRA dla celów spekulacyjnych, co nie ulega wątpliwości. Jestem pewien, że żaden z nich nie namawiał drugiego, zebrali się w jednym celu, z jedną myślą — okradzenia państwa.

Ukradliby cały port

Jeżeli czekali od lutego do kwietnia, to nie dlatego, że mieli skrupuły. Jedyną przyczyną było to, że morze było za marnie, a „maszyn nie można było przewieźć bez śladu”. Uważam, że przy udziale oskarżonego Tomieka, gdyby można było rozebrać i sprzedać cały port gdański, na pewno by go sprzedali.

Tłumaczenie inżynierów Salacińskiego i Tomieka, że nie wiedzieli o czego służą cyna — jest śmieszne. Wiedzieli dobrze, są to ludzie o wyższym wykształceniu.

Wiedzieli też, że jest to ostatni transport cyny, jaki do nas nadziedzi. Zdawali sobie z tego sprawę, ale wniosków żadnych nie wyciągnęli. Oskarżony Lipiński mówi, że miał 7 milionów; chciał je zaokrąglić do dziesięciu. Salaciński przyjechał do kraju z jednym workiem, nie dostał na urządzenie mieszkania 2 milionów złotych. Dano mu tylko stano wisko, gdzie zarabiał 30 tys. miesięcznie. Wystarczyło mu to na życie, lecz na urządzenie mieszkania trzeba było sprzedawać transporty UNRRA.

Szajka

Po przybyciu cyny do Warszawy, oskarżony Plachta przyjął ją w komis. Był on kupcem od 1941 roku, zarabiał dobrze. Dowodem, że mógł wystawić młyn.

Obrona mówi o małym zarobku oskarżonego na cynie. Dobrze. Na jednym killogramie 200 zł, to rzeczywiście mało, ale było tego przecież pięć ton — to już obiekt, na którym można było ryzykować i zarobić. Przyłęcki wiedział, że to cyna ze spekulacji. Za wielkim był spekulantem i kupcem, by komus bezinteresownie przewozić towary do Katowic. Ciekawą rzeczą jest to, że wszędzie, gdzie składano cynę, naokoło był „zlo-

dzie”. Dlaczego zakopywano cynę, nikt nie mógł i nie chciał wyjaśnić, a przecież to jest zupełnie wyraźne.

Jednako za okupacji i wolności

Jaki wymiar kary za to przestępstwo powinien ich spotkać? Jest to sabotaż gospodarczy, nie ulega to żadnej wątpliwości. Każdy kto kradnie surowce potrzebne dla produkcji, surowce, które są własnością wszystkich, każdy, kto godzi w podstawy bytu gospodarczego musi ponieść surową karę.

Oskarżenia nie „zhanbiły się” nigdy uczciwą pracą — nie są ofiarami wojny. Siwetka Salacińskiego — darzą go zaufaniem — zamiast pomóc — szkodzą. Idzie o całą premedytację na kradzież cyny z portu gdańskiego. Oficer, major, absovent inżynier. Największą trudnością Salacińskiego jest to, że nie miał umiowanego mieszkania.

Kara śmierci dla trzech i konfiskata majątku

Wnoszę w stosunku do trzech pierwszych oskarżonych: Lipińskiego, Salacińskiego i Tomieka o najwyższy wymiar kary — karę śmierci. W stosunku do Plachty i Przyłęckiego — o najwyższy wymiar kary w granicach prawem nakreślonych. Jednocześnie wnoszę o odebranie im praw publicznych i honorowych oraz konfiskatę majątku. Wyrok musi być surowy, aby był sprawiedliwy dla tych, którzy w trudzie pracują dla odbudowy kraju.

Po mowie prokuratora zabierają głos obrońcy.

Wyrok będzie ogłoszony 31 bm. o godz. 14.

Młodzież radziecka w drodze do Pragi zatrzymała się w Warszawie

Wczoraj wieczorem zatrzymała się w Warszawie na parę godzin grupa wybitnych artystów i kompozytorów radzieckich, którzy udają się na Międzynarodowy Festiwal do Pragi Czeskiej.

Wśród przybyłych był jeden z najwybitniejszych kompozytorów współczesnych, Aram Haczaturian, autor wielu znanych już na całym świecie utworów muzycznych, m. in. baletu „Gaiane”, który pierwszy raz wystawiany był na deskach Leningradzkiego Teatru Oper-

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ
Minister pełnomocny Józef Olszewski przyjął w dniu 29 bm. ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie p. Stanton Griffisa.

Domy towarowe powstają na Wybrzeżu

Pierwszy na Wybrzeżu powstanie dom towarowy w Słupsku.

Państwowa Centrala Handlowa przystąpiła już do remontu 3-piętrowego budynku w centrum miasta. Otwarcie domu towarowego w Słupsku, liczącym obecnie ponad 40 tysięcy mieszkańców, nastąpi w czasie najbliższych dwóch miesięcy.

W tych dniach rozpocznie się remont budynku pod przyszły dom towarowy w Sopocie. W Gdańsku, Elblągu, Tczewie i Starogardzie zostały wybrane już odpowiednie obiekty na domy towarowe.

Nie ma likwidacji wielkiego przemysłu w anglosaskich strefach okupacyjnych

MOSKWA, 29.7. (PAP). — W związku z posiedzeniem Komitetu Koordynacyjnego w Berlinie, na którym rozprawy była sprawa likwidacji potężnego przemysłowego Niemiec, prasa radziecka podkreśla, że komisje ekspertów 4 mocarstw stwierdziły, iż w strefie radzieckiej likwidacja ta odbywa się w sposób zadowalający.

Zupełnie inny wynik, jak pisze prasa radziecka, dała inspekcja stref zachodnich Niemiec. W sprawozdaniach swych członkowie komisji stwierdzają jednoznacznie, że w strefie amerykańskiej likwidacja wielkich zakładów przemysłowych w ogóle nie odbywa się. W strefie angielskiej likwidacja wykonana została w minimalnym stopniu sięgającym do 10 proc.

Krytyczna sytuacja gospodarcza w Anglii Demobilizacja — tematem rozmów kół politycznych Nagły powrót marsz. Montgomery do Londynu

LONDYN, 29.7. (PAP). Agencja Reutersa donosi, że szef sztabu imperialnego marszałek Montgomery, który obecnie bawi w Nowej Zelandii, i miał odwiedzić Japonię, postanowił zrezygnować z wizyty w Tokio i powrócić do Londynu. Marszałek Mont-

Zervas podał się do dymisji

ATENY, 29.7. (Obsl. wł.). Jak donosi agencja Reutersa, na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów generał Napoleon Zervas, minister porządku publicznego, podał się do dymisji.

W Indonezji trwają ostre walki

LONDYN, 29.7. (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, komunikat armii indonezyjskiej stwierdza, że walki toczą się w okolicach Batawii.

Wojska indonezyjskie przekroczyły rzekę Tjisadane na zachód od Batawii i zbliżają się do miasta. Lotnictwo indonezyjskie bombardowało lotniska holenderskie w pobliżu Semarang w centralnej Jawie. Zrzucono również bomby na pozycje holenderskie koło miasta Salatiga. Wszystkie samoloty republikańskie powróciły do swych baz.

Komunikat armii holenderskiej do nosi o odparciu ataków wojsk republikańskich na miasto Tjermene na wschód od Surabaja.

gomery chce być obecny w stolicy podczas debaty w parlamencie nad sprawą gospodarczą.

LONDYN, 29.7. (PAP). Poważna grupa posłów Labour Party wystąpiła z wnioskami, zmierzającymi do redukcji brytyjskich sił zbrojnych, aby w ten sposób zmniejszyć brak roboczych w Wielkiej Brytanii. Posłowie ci uważają, również, że utrzymanie znacznych oddziałów brytyjskich w rozmaitych krajach, obciąża budżet niezbędnymi wydatkami. W związku z tym, liberalny „Star” donosi, że rząd brytyjski opracowuje projekt demobilizacji kilkuset tysięcy żołnierzy.

LONDYN, 29.7. (PAP). W kołach londyńskich podaje się, że rząd zwrócił się do wszystkich odpowiedzialnych dowódców wojsk brytyjskich na całym świecie z żądaniem sporządzenia w ciągu krótkiego czasu propozycji, w sprawie redukcji sił zbrojnych. Propozycje te winny przewidywać pozostawienie pod bronią jedynie „absolutnego minimum” sił zbrojnych.

Zwraca się uwagę na to, że utrzymanie wojsk brytyjskich zagranicą przyczyniło się do powstania deficytu w wysokości 400 milionów funtów. Drastyczna redukcja sił zbrojnych uważana jest przez wielu laborzystów, działaczy związków zawodowych i ekonomistów brytyjskich, jako jedyny środek, który może zapobiec katastrofie gospodarczej. W W. Brytanii spodziewają się, że redukcje te

umożliwią utrzymanie racji żywnościowej na obecnym poziomie.

LONDYN, 29.7. (PAP). Agencja Reutersa donosi, że kierownicy związku zawodowego górników odbędą w dniu dzisiejszym konferencję z premierem Attlee i przedstawią mu wniosek w sprawie częściowego skierowania demobilizowanych w przyszłości żołnierzy do kopalń.

W tej sytuacji marszałek Montgomery postanowił wrócić do Londynu, aby wypowiedzieć się w sprawie demobilizacji.

Wyrzekając się uchwał poczdamskich Anglia i Francja umożliwiają Stanom Zjedn. dyktowanie linii politycznej

MOSKWA, 29.7. (PAP). — Dzisiejsza „Prawda” charakteryzując w obszernym artykule politykę inicjatorów bloku zachodniego pary, że ich zejście z platformy Poczdamu oznaczało by krok w stronę Monachium. „Prawda” stwierdza, że wyrzekając się uchwał poczdamskich, Anglia i Francja zrywają współpracę międzynarodową i umożliwiają Stanom Zjednoczonym dyktowanie linii politycznej. Co prawda, jak wykazuje dziennik, plany amerykańskie wobec Ruhru wywołały powyższy niepokój w społeczeństwie Anglii i Francji, a Bevin i Bidault musieli nawet upominać sprzeciwić się

sprzeciw ich przeistacza się szybko w kapitulację.

Odmowa Czechosłowacji pisać „Prawda” zadała cios organizatorom bloku zachodniego pragnącym uczynić z Czechosłowacji obiekt polityki monachijskiej w nowym wydaniu. „Pozycja zajęta przez wszystkie zaprzężone ze Związkiem państwa — konkluduje „Prawda” — świadczy również, że myślnie bezpownotnie te czasy, gdy organy rządowe przedwojenne blok zachodni mogły liczyć na izolację Związku Radzieckiego. Zajeżdżi stronicę bloku zachodniego rozczarują się gorzko”.

Płk Harrison stwierdza: „Chociażby częściowe pokrycie potrzeb Polski miało by niezmiernie ważne znaczenie dla dalszej odbudowy tego kraju”

NOWY JORK, 29.7. (PAP). — Podajemy poniżej pełny tekst sprawozdania płk R. H. Harrisona, kierownika misji, wysłanej przez rząd Stanów Zjednoczonych do Polski, celem zbadania jej potrzeb w dziedzinie aprovisionacji, ogłoszone ostatnio przez urzędową amerykańską agencję informacyjną USIS.

Sprawozdanie, które płk Harrison przesłał na ręce sekretarza Stanu Marshalla, ma następujące brzmienie:

„Jestem przekonany, iż uciechy pana wiadomości, że misja, w skład której wchodzi Nathan Koenig, Gail E. Spain i ja, wysłana do Polski do celu zbadania jej sytuacji żywnościowej, stwierdziła, że jest ona w Polsce znacznie lepsza, niż w wielu innych krajach, jakie zwiedziłem w ciągu ostatniego roku dwaj członkowie misji. Warunki żywnościowe były w Polsce znacznie lepsze, niż te, jakie zaobserwowaliśmy w Grecji, we Włoszech, Austrii, w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech i w Japonii.

Ogólny stan zdrowia ludności polskiej wydawał się dobry, duch doskonały, a jej zdolność do pracy znacznie powyżej przeciętnej poziomu. Są po tym racjonalne powody, m. in. postępy osiągnięte w dziedzinie uzdrowienia przemysłu i rolnictwa.

Przemysłowa część Śląska jest terenem kipiącej żywotności.

Osoby ze sfery rządowych, z którymi rozmawiałem, jednomyślnie stwierdzały, że produkcja żywności, zbiorów, rozdział i racjonowanie, jakie obecnie zostało wprowadzone w Polsce, zapewniłi uniknięcie głodu i ostrego niedożywienia na szerszą skalę, nawet bez importowania żywności. Wszyscy członkowie misji zgadzają się z tymi twierdzeniami. Żniwa ożime pszenicy i żyta są już w toku. Świeże owoce i jarzyny ukazywały się na rynku. Ilość ich stale wzrasta, podobnie jak ilość ryb, mleka, jaj i mięsa. Zbiory te będą miały decydujący wpływ na sytuację żywnościową w Polsce w ciągu lata i wczesną jesienią br.

Osoby ze sfery rządowych podkreślały, że import żywności, maszyn, traktorów itp., otrzymanych za pośrednictwem UNRRA i z innych źródeł odegrał waż-

ny rolę w powojennej odbudowie przemysłu i rolnictwa polskiego. Bardzo silnie akcentowano pragnienie utrzymania dalszego importu żywności dla przyspieszenia tej odbudowy. Podkreślano również potrzebę importu nawozów, zwłaszcza fosforów, nasion, zwłaszcza siemna żyta, zwierząt pociągowych, traktorów i maszyn rolniczych. Klądziono na ciek na zapotrzebowanie tłuszczów i olejów, produktów mleczarskich i innych dodatkowych środków spożywczych, aby umożliwić racjonalniejsze odżywianie młodego pokolenia, robotników przemysłowych, chorych i starców. Podkreślano również potrzebę środków leczniczych.

Misja uznawała niezmiernie ważne znaczenie, jakie miałyby chociażby częściowe pokrycie tych zapotrzebowania oraz wpływ jaki by to miało na dalszą odbudowę Polski.

Misja otrzymała wyczerpujące dane statystyczne i inne rzeczowe informacje od rządu polskiego, które szczegółowo rozpatrzyła. Na ich podstawie oraz na podstawie informacji, uzyskanych z obserwacji na miejscu, staje się jasne, że minimum żywności, potrzebnej dla zaspokojenia potrzeb ludności polskiej, w ciągu bieżącego roku kalendarzowego, może być otrzymane w kraju. Dopóki ostateczne wyniki tegorocznych żniw nie będą obliczone, nie można określić wysokości importu, jaki będzie konieczny na przyszły wiosnę.

Misja miała sposobność obejrzenia na miejscu, autami i z samolotu głównych terenów rolniczych Polski. Na ogół produkcja żywności jak się zdaje, rozwija się zadowalająco.

Na podstawie własnych obserwacji i informacji, otrzymanych z polskich kół rządowych i innych, misja stwierdza:

a) Ilość zboża i innych produktów jest dostateczna, by zaspokoić minimum potrzeb ludności polskiej i osiągnąć ogólną równowagę w bież. roku kalendarzowym.

b) Import środków leczniczych i dodatkowych środków odżywczych dla pewnych grup społecznych, jak dzieci, sieroty, chorzy i starcy, wydaje się słuszny.

c) Pewien import nasion, w szczególności żyta siemnego oraz nawozów sztucznych ułatwiłby dalszy wzrost produkcji żywności i odbudowę przemysłu polskiego.

Co się kryje za zamkniętymi drzwiami sklepów?

Trzeba wzmocnić walkę z podziemiem gospodarczym

W różnych miastach Polski możemy zaobserwować sklepy zamknięte z napisem lub wywieszka: „ZAMKNIĘTE NA OKRES REMONTU”. Miesiące letnie, jako miesiące słabego ruchu w handlu i okres urlopów pracowniczych wybitnie nadają się do prac remontowych. Ale liczba „remontów” wyraźnie przekracza cyfry normalne. W Warszawie — według pobieżnych obliczeń — przerwało swe prace około 500 przedsiębiorstw handlowych tj. ponad 10 proc. ogólnej liczby sklepów w Warszawie. Wiele z tych „remontów” przedsięwziętych przed rozpoczęciem sezonu na odbudowę stosunkowo niedawno. Podobne wieści o nadmiernym „remontach” sklepów napływają z innych miast Polski.

Tajemnica tej gorączki „remontowej” jest jasna dla wszystkich. Ustawy o walce ze spekulacją i drożyzną, ogłaszanie cenników i rozpoczęcie społecznej akcji kontroli cen, rzuciły postrach na nieuczciwych kupców, którzy nie chcą pożegnać się z nadmiernymi, lukratywnymi zyskami.

W przeciwstawieniu do uczciwego kupiectwa, które ze zrozumieniem odnosi się do akcji przeciwspekulacyjnej, pewna część naszej „inicjatywy handlowej” rzuciła hasło „przeczekania”. Na co czekają nieuczciwi kupcy — spekulanci? Czekają oni na załamanie się lub osłabienie akcji przeciwspekulacyjnej i mają nadzieję, że burzę, która zebrała się nad głowami spekulantów przeczekają przy zamkniętych drzwiach sklepów.

Jednocześnie nieuczciwi kupcy, zamykając sklep OD FRONTU, często otwierają go OD TYŁU, bądź też PRZENOSZĄ CZĘŚĆ TOWARU DO MIESZKAN PRY-

WATNYCH i rozpoczynają HANDEL NIELEGALNY, przeważnie ze „znajomymi” — spekulantami lub z innymi elementami spod ciemnej gwiazdy.

Handel od tyłu lub nawet w mieszkaniu prywatnym ma z natury rzeczy mniejszy zasięg niż handel legalny w sklepie. Ale dewiza kupca-spekulanta jest wielki spekulacyjny zysk przy mniejszym obrocie. Zresztą nielegalne obroty handlowe z reguły nie są zgłaszane do urzędów skarbowych, co oczywiście powiększa zysk spekulanta.

Tego rodzaju zjawiska stanowią poważne niebezpieczeństwo obejścia ustaw, skierowanych przeciwko spekulacji i drożyznie przez przeniesienie części handlu do nowego podziemia.

Zamykanie sklepów pod pozorem remontu i handel nielegalny NIE SĄ W NAJMNIEJSZYM STOPNIU usprawiedliwione. Opublikowane ceny maksymalne na wyroby przemysłowe pozostawiają WYSOKI ZYSK kupców.

Akcja przeciwko spekulacji nie stanowi żadnej „nagonki” przeciwko całoci kupiectwa, jak to usiłuje przedstawić krążąca po kraju mętna fala oszczerstw i plotek. Nie ma i nie będzie w Polsce znaku równości między pojęciem kupiec i spekulant. Jest miejsce w handlu polskim dla kupca, ale NIE BĘDZIE GO I NIE POWINNO BYĆ DLA SPEKULANTA. Zrozumiało to już

znaczna część kupiectwa. Czas najwyższy by zrozumiało to OGÓŁ kupców.

Spekulanci „remontujący” świeżo odnowione sklepy i handlujący nielegalnie przeliczą się. Akcja przeciwko spekulacji nie jest akcją doraźną, przejściową, którą można „przeczekać”. Akcja ta nie będzie „słomianym ogniem” polskiej klasy robotniczej, ale stanie się codzienną, stałą rzeczywistością polskiego życia gospodarczego. Ani państwo, ani związek zawodowy, ani cała klasa robotnicza nie spoczną dopóki barbarzyńskie stosunki, panujące w handlu polskim nie będą należały do przeszłości.

O tych co zamykają sklepy pod FAŁSZYWYM pozorem remontu przypomniał sobie niewątpliwie władze państwowe, gdy aktualna stanie się sprawa udzielenia zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i usuwania mętnej, powojennej piany, która napłynęła do handlu polskiego.

Zjawisko zamykania sklepów przez spekulantów samo w sobie nie jest groźne dla gospodarki polskiej. W wielu ośrodkach i w wielu branżach mamy przerosty aparatu handlowego. Ale nie należy zamykać oczu na fakt, iż ZAMYKANIE SKLEPÓW JEST PRZEJAWEM WALKI KLASOWEJ, skierowanej przeciwko światu pracy. Gdy zamykanie sklepu łączy się z nielegalnym

handlem, stanowi ono próbę rozszerzenia działalności podziemia gospodarczego i wymierzone jest przeciwko skarbowi państwa i polityce gospodarczej demokracji ludowej.

Przebieg wypadków na froncie walki o handel świadczy o tym, jak słuszne było uchwalenie ustaw o lustratorach podatkowych i walce z podziemiem gospodarczym jednocześnie z ustawą o walce z nadmiernymi zyskami w handlu. Walka o handel łączy się bowiem ściśle z walką przeciwko podziemiem gospodarczemu.

Obecnie obserwujemy pewną dysproporcję między rozwojem walki ze spekulacją a rozwojem walki z podziemiem gospodarczym. Na miasto ruszyły grupy kontrolerów społecznych, badających ceny w sklepach i posypały się kary na niepoprawnych spekulantów, ale nie słychać jeszcze, by poszli masowo w teren lustratorzy podatkowi i by posypały się kary na uchylających się od płacenia podatków i opłat „działaczy” podziemia gospodarczego.

Trzeba wzmocnić walkę społeczną, z podziemiem gospodarczym. Trzeba by spekulanci uchylający się od podatków i nielegalnie handlujący poculi akcję społeczną NIE MNIEJ SILNIE od tych, którzy biorą nadmierne ceny w otwartych, legalnych sklepach. W miarę

zaostrzania się walki z podziemiem gospodarczym i w miarę zwiększania się skuteczności tej walki maleć będzie niewątpliwie ilość remontów w sklepach Warszawy, Łodzi i innych miast polskich.

Kupcy „remontujący” sklepy albo grożący „remontem” w przyszłości nie zapominają narzekać na „złe czasy”, ale oznaki zewnętrzne (choćby stopa życia elity sektora prywatnego w uzdrowiskach), bynajmniej na to nie wskazują. Kupiectwu polskiemu w dalszym ciągu doskonale się powodzi, choć część nadmiernych, spekulacyjnych zysków została już obcięta przez akcję społeczną i państwa.

Wzmagając akcję przeciw spekulacji i podziemiem gospodarczemu, musimy pamiętać o tym, by jednocześnie stać na gruncie demokracji ludowej PRAWO- RZĄDNOŚCI. W akcji społecznej nie mogą się zdarzać wypadki przekraczania przez kontrolerów pracowniczych ich ustawowych funkcji. W akcji społecznej potrzebna jest gorliwość, ale gorliwość NIE NADMIERNA — szkodliwa i dająca żer wrogiej propagandzie.

Walka ze spekulacją dała już pierwsze pozytywne wyniki. Klasa robotnicza doprowadziła tę walkę do zwycięskiego końca. Zawiodła próba sabotażu gospodarczego i próby „przeczekania”. Art.

NA TEMATY DNIA

Perspektywy współpracy polsko-czechosłowackiej

Z Czechosłowacją wiąże nas sojusz polityczny i układ o współpracy gospodarczej. Nasze stosunki z Czechosłowacją wynikają ze wspólnoty zasadniczych, podstawowych interesów obu krajów. Przyjaźń i współpraca z Czechosłowacją odpowiada najgłębszym, można by rzec instynktownym przekonaniom narodu polskiego i narodu czeskiego i słowackiego. Obecnie wchodzimy w stadium praktycznej, technicznej i ekonomicznej realizacji tego, co zawdzięczamy polityce rządu polskiego i rządu czechosłowackiego, polityce demokracji polskiej i demokracji czechosłowackiej. Projekty praktycznych realizatorów współpracy polsko-czechosłowackiej, techników, ekonomistów, naukowców i organizatorów idą po linii wzajemnego dopasowania naszych organizmów gospodarczych.

Powstają w tej chwili wspólne biura konstrukcyjne polsko-czechosłowackie, których zadaniem będzie techniczne opracowanie instalacji i urządzeń przemysłowych, które staną się przedmiotem wymiany. Polskie i czeskie instytuty naukowe — badawcze rozpoczęły wspólne opracowywanie programów pracy, wspólne ustalanie terminów i kolejności studiowanych zagadnień. Polski Komitet Normalizacyjny i analogiczna instytucja czeska nawiązały już bliski kontakt i wymieniają oraz WSPÓLNIE UZGADNIJĄ obowiązujące dla obu krajów normy i standardy towarowe.

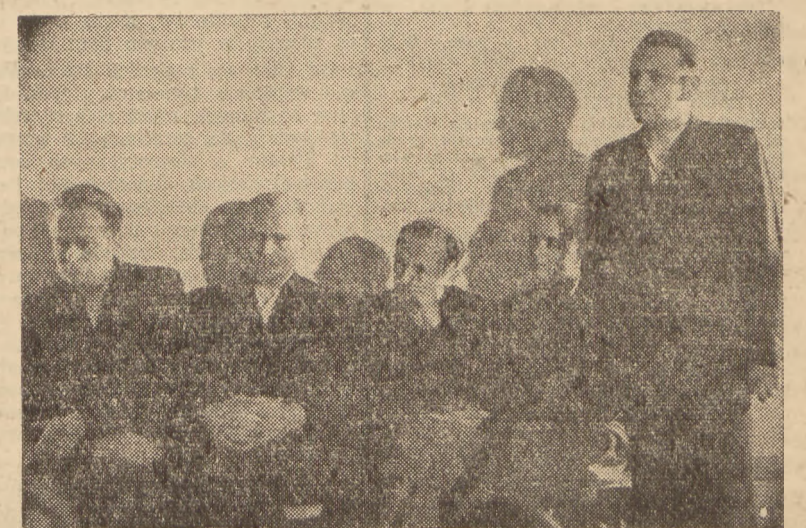
Wspólna polsko-czechosłowacka komisja komunikacyjna uzgadnia system połączeń kolejowych, drogowych i wodnych w ten sposób, by tranzyt drogą lądową i wodną mógł odbywać się w najdogodniejszych warunkach i bez żadnych zahamowań. Projektuje się w najbliższej przyszłości przetwarzanie na szeroką skalę szeregu polskich półfabrykatów (np. odlewów, części maszyn) w czechosłowackich zakładach przemysłowych. Po ukończeniu procesu produkcyjnego gotowe fabrykaty wracają będą do Polski, gdzie zostaną produkcyjne zużytkowane.

W ten sposób zaspokajać się będą tryby mechanizmów gospodarczych Polski i Czechosłowacji w systemie najściślej współpracy gospodarczej. Ten system jest nowy przez to, że nie ogranicza się jedynie do stosowania starych, znanych metod wymiany międzynarodowej, ale rozszerza je, pogłębia i wzbogaca nowymi elementami. System ten zabezpiecza całkowitą równość stron. Nie ma mowy ani o hegemonii, ani o podporządkowaniu się któregokolwiek z partnerów. System współpracy polsko-czechosłowackiej nie zagraża nikomu dążeń do hegemonii czy ekspansji.

Dzięki niemu otwiera się nowa perspektywa: w centrum Europy w REKURSORÓW SŁOWIAŃSKICH, NARODÓW POKOJOWYCH I DEMOKRATYCZNYCH, tworzy się najpoważniejszy ośrodek potęgi gospodarczej promieniujący na cały kontynent europejski. Najpełniejsze rozwinięcie systemu współpracy polsko-czechosłowackiej, systemu, który stanowi zachęający przykład dla inn. krajów, leży w interesie obu partnerów, leży zarazem w interesie pokoju i bezpieczeństwa Europy, w interesie rozwoju jej wolnych narodów.

Takie ukształtowanie się naszych stosunków z Czechosłowacją, jakie mamy obecnie, jest dziełem demokracji ludowej, dziełem rządów, które operują się o naród, o lud pracujący.

Tym bardziej obowiązani jesteśmy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, by przyjaźń i współpraca z Czechosłowacją dała oczekiwane, konkretne rezultaty w jak najszerszym zakresie, jak najpełniej i jak najszybciej.



Epilog afery cynowej. Proces przed Wojskowym Sądem Rejonowym. Oskarżeni (od lewej): Lipiński, Tękiel, Plachta, Przytycki. (Foto-Film)

LIST Z FRANCJI

PARYŻ JE ŻÓŁTY CHLEB

(Korespondencja własna)

Oświadczenie Thoreza na strasburskim kongresie partii komunistycznej, że „Francja woli jeść czarny chleb i zostać wolnym krajem”, wywołało swego czasu obszerną dyskusję w prasie francuskiej. Organ socjalistów „Populaire”, przodujący w kampanii marshallowskiej, napisał, że właśnie kraje, które nie przyjmują „pomocy” amerykańskiej, pozostaną na czarnym chlebie. Twierdzenie to brzmiało dość dziwnie w Paryżu, który wprawdzie nie zna czarnego chleba, ale za to już od dwóch miesięcy — mimo amerykańskich dostaw zbożowych — je... chleb żółty.

Ten żółty chleb jest obecnie największym utrapieniem aprowizacyjnym Francji.

— Nie mamy chleba — mówią z gorzką ironią w Paryżu — więc zaczęliśmy jeść ciastka.

Rzeczywiście kolor chleba jest ołśniewający i przypomina najlepsze przedwojenne francuskie „briosse”. Ale te nowoczesne „briosse”, zawiązując swój kolor nie żółtkom, lecz 30-procentowej domieszce kukurydzy są niestrawne i szybko schną.

W ciągu 4 lat okupacji, Francuzi jedli chleb na wpół, albo całkowicie czarny. Natychmiast po wyzwoleniu kolor chleba rozjaśnił się. W departamentach rolniczych i w Paryżu pęczono chleb, jak przed wojną z czysto maki pszennej. Ale wkrótce deficyt zbożowy i trudności finansowe zmusiły rząd do wprowadzenia daleko idących ograniczeń w spożyciu pszenicy i wprowadzono z powrotem chleb ciemny.

Różowa przyszłość i żółta rzeczywistość

W połowie r. 1946, minister rolnictwa Tanguy-Prigent ogłosił radośną nowinę, że wkrótce będzie mógł polepszyć jakość chleba, gdyż udaje się do Ameryki, gdzie poczyni wielkie zakupy zboża.

I rzeczywiście, minister pojechał, pertraktował, targował się o cenę i o ilość, rozmawiał telefonicznie z Paryżem, aż wreszcie, ku radości Amerykanów i

Francuzów — transakcja została szczęśliwie zawarta. P. Tanguy-Prigent wrócił do Paryża optymistycznie usposobiony.

Jak to się jednak stało, że ta zapowiedziana różowa przyszłość tak prędko zamieniła się w żółtą rzeczywistość?

Oficjalny komunikat ministerstwa rolnictwa wyjaśnił, że dzisiejszy chleb jest wynikiem nieporozumienia. Minister Tanguy, zawierając umowę, spodziewał się dostać głównie pszenicę. Amerykanie jednak przysłali głównie żyto, owies i kukurydzę.

Ale gdyby nawet doszły do skutku oczekiwane tutaj dostawy zbożowe z Ameryki w ilości 20 czy nawet 30 milionów kwintali, niewiele pomogłoby to w obecnej sytuacji żywnościowej Francji, ponieważ urodzaj pszenicy jest w tym roku zły i wyniesie według ostatnich przewidywań wszystkiego 36 milionów

kwintali, wobec 67 milionów w zeszłym roku.

Toteż rząd nie obiecuje w bliższej przyszłości poprawy jakości chleba. Zapowiada jedynie od września pewne zmniejszenie procentu domieszki kukurydzy, ale za to... wprowadzenie domieszki kartofli do chleba.

Jednocześnie od 1 sierpnia zapowiedziano PODNIENIE CENY CHLEBA z 10.50 fr. do 22 franków za kilo.

Kwiaty zamiast zboża

Brak zboża we Francji wywołał jest nie tylko „nieporozumienie” amerykańskim i tego rocznymi złymi warunkami atmosferycznymi, ale w pierwszym rzędzie systematycznym zmniejszeniem obszaru uprawy zboża.

Już na konferencji żywnościowej, która odbyła się kilka miesięcy temu w Kopenhadze, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych

zapropowowali, by Francja zrezygnowała częściowo z uprawy zboża. Obecnie podobno na ten sam temat toczą się rozmowy między Francją a Argentyną. Pewne pisma amerykańskie wysunęły niedawno całkiem poważną propozycję, żeby Francja, za miast rozszerzenia uprawy zboża, powiększyła swoją produkcję... kwiatów.

Pań Evita Peron, podejmowana obecnie uroczystości w Paryżu oczywiście ubóstwia perfumy paryskie, tak samo zresztą jak paryskie, kapelusze i lakier do paznokci. Niektórzy „rzeczoznawcy” amerykańscy uważają, że Francja powinna się specjalizować w swej tradycyjnej produkcji przedmiotów zbytku i importować potrzebne jej surowce i zboże.

Na przeszkodzie temu stoi jednak rosnąca świadomość, że nie może być nic groźniejszego dla niepodległego bytu narodu, jak zaniechanie własnej produkcji i wyczekiwanie na chleb zza oceanu.

Jedno z francuskich pism gospodarczych zakończyło niedawno swój artykuł wstępny słowami:

„Od wody, ognia, wojny i... kwiatów, chroń nas, Panie. Chleba powszedniego własnego i niezależności, daj nam, Panie!...” A. Kowalski

W prasie i o prasie

INDONEZJA

W Indonezji leje się krew. Cała prasa żywo interesuje się dramatem w Indonezji, potęgając politykę „opanowanej pieści”, którą światowe trusty i monopole stosują wobec ludów walczących o niepodległość polityczno-gospodarczą.

„ROBOTNIK” następująco oświadcza: „Obecny konflikt zbrojny:”

Po zawarciu w marcu br. tymczasowego porozumienia między rządem Holandii a Republiką Indonezji, rozpoczęły się pertraktacje zmierzające do ułożenia stosunków między oboma krajami. Okazało się wówczas, że Holandia wysuwa szereg postulatów, zupełnie nie do przyjęcia dla Republiki Indonezji. Przytoczmy tu dla ilustracji 4 najważniejsze punkty sporne.

Rząd holenderski obstraja, by 1) wszystkie plantacje w Indonezji stały zwrócone poprzednim właścicielom, niezależnie od ewentualnych planów nacjonalizacji; 2) ma powstać wspólna policja holendersko-indonezyjska dla ochrony własności holenderskiej i zagranicznej; 3) obronę siły wojskowe mają pozostać pod kontrolą holenderską; 4) Holandia ma reprezentować Indonezję na forum międzynarodowym.

Republika Indonezji odrzuciła te cztery żądania, przyjęcie których w praktyce oznaczałoby całkowitą podległość Indonezji. To skłoniło kapitałistów holenderskich do rozpoczęcia działań wojennych. Trudno o bardziej jasną sytuację.

Na ten sam temat wypowiada się również łódzki „KURIER POPULARNY”:

Za plecami Holandii kryją się potężne zgrupowania kapitalistów angielskich i amerykańskich, reprezentujących „głodne rynki”, czyli po prostu mówiąc, nienasycone rekiny.

Rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, po wyrażeniu platonicznego „ubolewania”, umyły ręce, oświadczaając, że nie zamierzają wnieść tej sprawy do ONZ. Uczynić to mają przedstawiciele Indii, mając za pewnione poparcie państw arabskich.

Demokratyczna opinia polska jednomyślnie potępia agresję holenderską. Krew ludów kolorowych jest tak samo czerwona, jak krew ludów białych. Gdy leje się krew, nie można udawać, że jest pokój. Dlatego opinia polska oczekuje stanowczej interwencji Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Indonezji.

MARGINESIE

Drogi kariery

Nasz bratni organ „GŁOS ROBOTNICZY” zamieścił wywiad z adw. MICHAŁEM JAROSZEM, prezesem Związku Adwokatów w Łodzi, na temat stosunku palestry do zagadnień demokratyzacji życia polskiego. Adw. Jarosz, który był jednym z obrońców w słynnym procesie brzeskim, wspominał m. in. w rozmowie o ciekawych losach jednego z prokuratorów w tymże procesie — RAUZEGO.

Jako rzeczownik oskarżenia w sprawie więźniów brzeskich, wysunął ówczesny min. Michałowski dwóch młodych, obiecujących (dla „sanacji”) prokuratorów — GRABOWSKIEGO i RAUZEGO. Pierwszy z nich, za „zastępcę” położone podczas procesu, a bez żadnych kwalifikacji istotnych, został w parę lat później ministrem sprawiedliwości i jednym z najaktywniejszych filarów „sanacyjnego” porządku „prawego”. Witold Grabowski skompromitował się na swym wysokim stanowisku gorącą przyjaźnią dla hitlerizmu, szeregiem haniebnych rozpraw w sprawie więźniów politycznych i samorządu adwokatury, deptaniem zasady niezawisłości sędziowskiej itd. itd. W pierwszych dniach września 1939 r., p. Grabowski, wspólnie ze swymi ministralnymi kamentami, pomknął do Rumunii, a z Rumunii, a dziś przebywa sobie gdzieś zagranicą, korzystając obficie z funduszy „emigracyjnych”.

Innymi drogami potoczyła się „kariera” brzeskiego kolegi p. Grabowskiego — ex-prokuratora Rauze. Jak stwierdził w powołanym wywiadzie adw. Jarosz, p. Rauze z Polski nie wyjechał, lecz „za to” już w r. 1940 ujawnił się jako formalny „reichsdeutscher”, zamieszkał w Niemczech i nadsyłał stamtąd do znajomych w Polsce listy, w których z całym cynizmem traktował kwestię swego zaprzęgnięcia. Przypomniawszy sobie również różne charakterystyczne szczegóły z czasów urzędowania Rauze w Polsce, a m. in. i ten, że — gdy Rauze jeszcze przed procesem brzeskim, był prokuratorem w Piotrkowie, utrzymywał jakieś tajemnicze, a bardzo bliskie kontakty z... niemieckimi wędrownymi „grajkami”, którzy w pewnych odstępach czasu nawiedzali Piotrków.

Nie jest on, oczywiście, pierwszym ani jedynym spośród dygnitarzy „sanacyjnych”, którzy kończyli swe „kariery”, jako reichsdeutsche, reichsdeutsche i w ogóle zdradcy narodu polskiego. Natura ciągnie wilka do lasu, co więc dziwnego w tym, że taki Rauze, znalazł się tam, dokąd ciągnęły go poglądy, upodobania i sentymenty... B.D.

DZIEN WARSZAWY

POGODA

Prognoza na dzień 30 lipca br.

W północnej połowie kraju zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami i lokalnymi burzami, w południowej na ogół dość pogodnie. Temperatura w ciągu dnia od 20 st. na Wybrzeżu do 30 st. na południu kraju.

WYCIECZKI P. T. K.

Dnia 1 sierpnia 1947 r. w piątek odbędzie się wycieczka na Stare Miasto jako bohaterską reductę powstania 1944 r. Zbiórka o godz. 16 pod Kolumną Zygmunta. Prowadzi inż. arch. F. Kanclerz.

Wycieczka do Puszczy Kampinoskiej przyniesie wypoczynek go całonocnej pracy. Wycieczka wyrusza w sobotę koleją do Szymanowa, powraca w niedzielę wieczorem autobusem z Leszna. Zbiórka w dniu 2.8.1947 r. w sobotę o godz. 17.45 na Dworcu Głównym w hali Kas Podmiejskich przy kasie Nr 15. Uczestnicy wykupują indywidualne bilety do stacji Szymanów (100 zł) w drodze powrotnej z Leszna bilety do Warszawy (100 zł). Prowadzi Kazimierz Kot.

Wycieczka do Żyrardowa i okolicy. Odbędzie się w sobotę o godz. 15 w hali Kas Podmiejskich przy kasie Nr 15 w niedzielę dn. 3.8. o godz. 8 rano. Do przejazdu 18 km. Prowadzi p. Konstanty Tyndki.

UWAGI! FRYZJERZY!

Dnia 3 sierpnia br. o godz. 10 w pierwszym terminie oraz o 10 minut 30 w drugim terminie w sali konferencyjnej Rady Związków Zawodowych ul. Nowy Świat Nr 1 odbędzie się Walne Zebranie wszystkich członków Związku Zaw. Prac. Fryzjerskich. Obecność obowiązkowa.

ODSLONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ NA CMENTARZU WOJSKOWYM

W rocznicę Powstania Warszawskiego, dnia 1 sierpnia br. w ramach ogólnych uroczystości na Cmentarzu Wojskowym odprawione zostaną nabożeństwa żałobne za dusze poległych.

KOMUNIKAT RESORTU ZAOPATRZENIA

Resort Zaopatrzenia przypomina właścicielom sklepów rozdziałowych i kierownikom konsumów, że mięso — (rabanka) na przydział lipcowy br. winno być niezwłocznie pobrane i rozprzodzone w punktach rozdziałowych.

Wydawanie rabanki dla konsumentów upływa z dniem 31 lipca 1947 r. Po tym terminie reklamacje dotyczące niepozbiorzonego mięsa nie będą uwzględniane.

Sklepy rozdziałowe obowiązują się złożyć rozdziałowe kuponowe do dnia 4.8.1947 r.

Warszawa czci pamięć poległych w 3-cią rocznicę powstania

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ O NIEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJĘ

komunikuje, że program uroczystości w dniu 1 sierpnia w trzecią rocznicę Powstania Warszawskiego jest następujący:

Od wczesnego ranka zaciąganie wart

Kronika wypadków

Pożar w kinie „Polonia”. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wybuchł groźny pożar w magazynie filmów kina „Polonia”. Dzięki natychmiastowej interwencji pożar udało się stłumić w zarodku. W czasie akcji ratunkowej pracownik kina Sawicki Aleksander, lat 36, zamieszkały przy ul. Chmielnej 130, odniósł oparzenia I stopnia.

Spadł ze stupa. Na rogu Grójeckiej i Opaczewskiej spadł ze stupa w czasie pracy elektrykiem Izdebski Józef, lat 20, odnosząc złamanie lewego podudzia oraz ogólne potłuczenie.

Teatry

TEATR POLSKI „Jak wam się to podoba?”

TEATR ROMANTYCZNY (Marszałkowska) „Zaczarowane Koło” I. Rydla.

„MALY” (Marszałkowska 81); godz. 18

„Wiele hałasu o nic” wg Szekspira

„POWISZCZYN” (Zamojskiego 20) godz. 19

„Trasa”

TEATR MUZYCZNY „Siedem śmiechów głównych”. Pożętych w niedzielę i święta o godz. 15.30 i 19-tej. W dni powszednie godz. 19-12

„JASKÓŁKA (Marszałkowska 69) o godz. 18

„Sprawa Moniki”

„STUDIO” (Karowa 31) o godz. 19.15

komedia farsa Mayo „To moje dziecko”

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA

„TRASY I „WIELE HAŁASU O NIC”

Ciesząca się dużym powodzeniem sztuka młodego aktora Kazimierza Barnasa grana będzie jeszcze tylko przez kilka dni na scenie Teatru Powiszczyńskiego. Sztuka ta schodzi z afisza w dniu 1 sierpnia, ustępując miejsca komedii W. Eftimiu „Człowiek, który szuka śmiechu”.

Również tylko do 31 lipca będzie grana w Teatrze Młodym urocz. komedia Szekspira „Wiele hałasu o nic” z Lidą Wysocką i Aleksandrem Zabzdyńskim. Od 1-go sierpnia, jak już ogłoszaliśmy, na afisz Teatru Młodego wchodzi „Pygmalion” B. G. Shawa

Klin

PALLADIUM (Złota 100) „Bohaterka Państwa” o godz. 13.00, 15.30, 18.00 i 20.30.

ATLANTIC (Chmielna 33); początek 14.10 i 20. „Pielcu zuchów”

POLONIA (Marszałkowska 56) „Wyspa bezimenna”, o godz. 14, 18 i 20.

STYLLOWY (Marszałkowska 12); o godz. 13, 15 i 21. „Młody Kronsztadt”

SYRENA (Praga, Inżynierska 2); o godz. 13 „Piłt 1”

TEATRA (Żoliborz, Szujska 4); „Goal”.

Kobieta uzbrojona do walki o byt wychodzi z Domu Matki i Dziecka

Daleko od Śródmieścia, na Bielanych, stoi piękny biały budynek. Śmiało można było by go nazwać „białym domem”, wewnątrz bowiem również przypomina na biało wyłakierowane pudełko. To, zorganizowany staraniem Wydziału Zdrowia przy Zarządzie Miejskim m. st. Warszawy, Dom Matki i Dziecka.

Tu kobiety samotne, bez rodzin, często bez mężów, kobiety, dla których nie pożądana ciąża stawała się powodem głębokiej depresji, mogą spokojnie czekać na rozwiązanie, wolne od wszelkich trosk dnia codziennego.

W domu na Bielanych są dwa działy. Jeden to szpital położniczy, gdzie pacjentki przychodzą często jedynie na poród, drugi to zakład w którym kobiety mogą przebywać już od 5 miesięcy ciąży. Tu mają zapewnioną stałą opiekę lekarską, mieszkanie i wyżywienie i... wykształcenie. Tak, właśnie wykształcenie.

Kuracjuszką to, jak zaznaczyłam, kobiety samotne. Większość z nich wróciła niedawno z obozów z Niemiec. Przeważnie są to dziewczęta młode bez zawodu. Dorastały one w okresie zawieruchy i „balaganu” wojennego, nie umieją więc, świat przed nimi leży jak wielka, niezrozumiałym znakami zadrukowana księga. Nie wiedzą „o co się zaczęło”, nie wiedzą jak sobie w życiu poradzić i przerażeniem napawa je mające się urodzić dziecko.



Przy warsztacie

Zadaniem Domu „Matki i Dziecka” jest opieka nad tymi kobietami nie tylko w okresie ciąży i porodu, ale i później.

Tu na Bielanych w małej ciasnej jessce na razie pracowni pod kierowni-

ctwem wykwalifikowanej instruktorki z rąk tych „nieuczciwych”, „nie umiejących”, bez zawodu, wychodzą prześliczne samodzielniki, kinty, roboty trykotarskie, hafty itp.

Młodziutka kobieta przy warsztacie wprawny już teraz palcami przebiega nitki osnowy. Tka właśnie kilim z pomyślnie wykorzystanych resztek, jakichs sznurków jedwabnych.

— Dobrze, że się nauczyłam tego — mówię — zawsze łatwiej będzie zarobić.

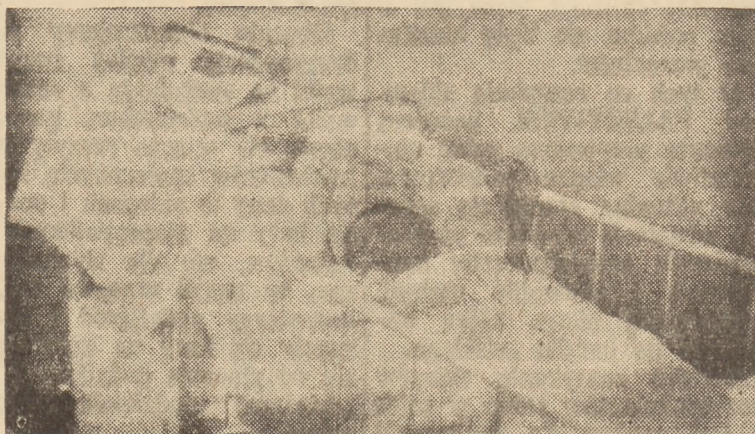
Kobiety kierowane są tu przez różne instytucje, jak SOLK, PCK, PUR i in. Po południu przychodzi świetliczarka. Odbijają wtedy wspólne spacery, pogadanki na najrozmaitsze tematy, począwszy od zagadnień opieki nad dzieckiem, a skończywszy na omawianiu przeczytanych książek.

Po rozwiązaniu pacjentki wracają do

domu, jeżeli go posiadają i jeżeli prze prowadzony wcześniej wywiad społeczny wykazuje, że w domu tym mają materialne i moralne możliwości do wychowania dziecka. W przeciwnym razie udają się do podwarszawskich Domów Opieki nad Matką i Dzieckiem. Domy takie mamy pod Warszawą w Łaskach, Izabelinie, Sopłowie i Otwocku. Tu mieszoż się warszawki, tu kobiety mogą podwyższyć swoje kwalifikacje i równocześnie pracować.

Dom na Bielanych, mimo, że od stycznia br. obsłużył już przeszło 700 kobiet, jest jeszcze jak na nasze potrzeby za mały. Ale to są dopiero początki. Jest nadzieja i są możliwości, że dom będzie się coraz bardziej rozrastać i obejmować swoją opieką coraz szersze warstwy samotnych kobiet.

Z. Kwiecińska



Mile jest przebudzenie w białym łóżeczku

Niewinne słowo: remont kryje paskarskie machinacje

W Warszawie zaobserwowano nagminne zamykanie w porze letniej restauracji, jadalni, sklepów spożywczych i innych pod pozorem „remontu”. Zwróciło to uwagę Komisji Specjalnej, która podejmuje dochodzenia, czy w każdym takim wypadku chodzi rzeczywiście o remont czy też o wyjazd właściciela sklepu na urlop. W razie stwierdzenia celo-

wego uchylania się w ten sposób od kontroli władz podatkowych, względnie uchylania się od dystrybucji artykułów pierwszej potrzeby, ze szkoda dla interesu społecznego, kupiec, względnie restaurator zostanie ukarany, a lokal handlowy ewentualnie odebrany i przekazany innemu osobom.

Z kolonii letniej - do szpitala Dzieci ofiarami wypadku samochodowego

Katastrofa samochodowa, która wydarzyła się przedwczoraj na szosie wileńskiej — odbiła się szerokim echem nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju. Ofiarami wypadku były bowiem DZIECI, POWRACAJĄCE Z TURNUSU KOLONII LETNICH, ZORGANIZOWANYCH PRZEZ KOŚCIOŁ METODYSTÓW.

Z Klarysewa jechał w stronę Warszawy ciężarów samochód z dwukolową przyczepką, wiozący grupę kilkudziesięciu dzieci z różnych miast. Z przeciwnego strony, środkiem szosy nadjechał wóz chłopski, którego woźnica, w stanie nie trzeźwym, spał na koźle. Ostrzegawcze sygnały szofera nie zbudziły go, natomiast mijający samochód spłoszył konie, które niespodziewanie skręciły w bok. Przy nagłym zderzeniu dwukolowa przyczepka przewróciła się, wskutek czego doznało poważnych obrażeń troje dzieci: ARKADIUSZ PACZUSKI, lat 12, JERZY JANISZEWSKI lat 13 i STANISŁAW DĄBROWSKI lat 15 oraz wychowawczyni HELENA JASIK. Poza tym

zranieni zostali: ZENON KRUPA, lat 11 i TADEUSZ SZAMBERSKI, lat 9, którzy po opatrzeniu przez Pogotowie udowodniono do domu.

Wychowawczyni przewieziona została do Szpitala Dzieciątka Jezus, a trzej chłopcy do SZPITALA DZIECIĘCEGO przy ul. Kopernika 28. Chcąc się dowiedzieć o stanie ich zdrowia, udajemy się na oddział chirurgii urazowej.

W sali zabiegowej, nad usnionym narokoz 13-LETNIEM JÜRKIEM — nachyla się lekarz oraz para siostr. Odbija się zabieg nastawiania mu złamanej ręki.

Po chwili nieprzytomny jeszcze chłopiec, z ręką unieruchomioną w gipsie, spoczywa w tej samej sali, w której leżą dwa jego koledzy z kolonii. Jeden z nich o kredowo — bladej twarzy i zalekanych oczach, z przerażeniem spogląda na lewą rękę, spoczywającą na skomplikowanym rusztowaniu „szyny”.

— Przeszedł „wstrząs porażkowy” — informuje nas dyżurny lekarz — dlatego jest taki blady.

Chłopiec jest jeszcze pod silnym wra-

żeniem katastrofy, toteż nie potrafi nam opowiedzieć bliższych szczegółów. — Nie wiem... nie pamiętam — odpowiada na każde pytanie. Zdrowie pacjenta nie nasuwa jednak żadnych obaw.

Najpoważniejszych obrażeń doznał 15-LETNI STACH, który przeszedł wstrząs mózgu oraz ma złamaną kość sklepienia czaszki. Stan chłopca od wczoraj poprawił się co prawda znacznie, ale w tego rodzaju przypadkach trzeba być przygotowanym na komplikacje.

Narazie leży z okładem lodu na czole i nie wolno mu się poruszać. Ale za to „trzyma się” naprawdę dzielnie. — NIE WIEM WŁASCIWIE, JAK TO SIĘ STAŁO — informuje nas rzeczowym, męskim tonem. Straciłem od razu przytomność. Widziałem tylko nadjeżdżającą środkami szosy furmankę, a potem to była jedna sekunda.

Gdy opuszczamy budynek szpitalny przy wejściu spotykamy matkę jednego z chłopców.

— Całe szczęście, że tylko tak się skończyło — mówi z ulgą. — Ale tego

je bowiem dotychczas na laskawym cyrkowym chlebie. Stary cyrkowiec dyrektor zaopiniował, że jeszcze za wcześnie, aby osiołek występował publicznie. Niech się uczy i dorasta.

Jeżeli już tak szeroko mówimy o zwierzętach, to musimy również zareprezentować uczestnikom czarnego jak węgiel konika szkockiego rasy Pony. To szlachetne zwierzę, odziane w bogatą uprząż drży na całym ciele, bije kopytami w piasek, jak gdyby pragnęło zerwać się do szalonego biegu, choć trzyma go żelazne wędziko. Wcześniej czarny konik będzie tańczył na dwóch nogach wokół areny.

TRIO HORODESCHI I ORESTO

Horodeschi, to zespół popisujący się niepospolitymi wyczynami na trapezach. Sam kierownik zespołu, Rumun Horodeschi „przeżył” 37 lat w saito-mortalie. Zjeżdżał kawał świata. Pokazuje nam zdjęcia z Londynu, Paryża, Rzymu i innych stolic Europy.

Oresto, to Włoch, akrobatka. Stoi na głowie 15 minut bez przerwy i wygrywa rzewne tango na mandolinie. Zaskakująco oryginalny to sposób zdobywania serca ukoheanej, ale Oresta nie zawiodł. Sztuk mistrz ma bowiem żonę i liczne potomstwo.

Chciało by się napisać parę słów o każdym z artystów cyrkowych, ale nie pozwala na to brak miejsca. Wstępcy, gdy powiem, że wszystkie numery Państwowego Cyрку Nr 3 należą do „wysokogatunkowych”. Jest to wspólna załuga dyrekcji i artystów, którzy rozwijają ożywioną działalność również w odcinku życia wewnętrznego. Właśnie w tych dniach odbyć się mają w cyрку wybory do rady zakładowej. I dlatego cały cyrk żyje pod wrażeniem agitacji przedwyborczej. (w. b.)

pijanego woźnicę, to bym „wsadził” na parę lat.

Zdaje się, że z tą matką wszyscy jesteśmy jednomyślni. (g)

KRONIKA PARTYZNA

ZEBRANIE AKTYWU PPR I PPS DZIELNIC POŁUDNIE

W czwartek 31 lipca o godz. 18 w lokalu Komitetu Dzielnicowego PPS (Chocimska 4) odbędzie się zebranie aktywów dzielnicowego PPR i PPS Dzielnic Południe, na którym zostanie wygłoszony referat nt.: „Jednolity front klasy robotniczej”.

Kola partyjne PPR i PPS MZK — Rakowiec organizują w dniu 31 lipca o godz. 14.30 zebranie członków i sympatyków, na którym zostanie wygłoszony referat nt.: „Jednolity front klasy robotniczej”.

ZEBRANIE AKTYWU KOBIECEGO

W dniu 30 lipca odbędzie się zebranie Wydziału Kobiecych: o godz. 16.30 Komitet Dzielnicowy Praga Centralna (Stalowa 71), o godz. 16 w lokalu KD Powiśle (Czerwonogórska 21/23) — zebranie kobiet odpowiedzialnych za pracę na terenie kobiecym.

Komitet Warszawski PPR komunikuje, iż działo porad prawnych, których udziela adwokat tow. Szpakowski Stefan, przyjmuje we wtorek i piątek w godz. od 17 do 19 w Wydziale Organizacyjnym KW PPR (Al. Jerozolimskie 57). Skierowania wydają Sekretariaty Komitetów Dzielnicowych.

KOMUNIKAT

Wzywa się tow. Weteranów Rewolucji 1905 r. b. wężniów politycznych (z Senatorskiej) członków i sympatyków PPR o przybycie w ważnej sprawie w niedzielę dn. 3.8 o godz. 10 rano do lokalu Dzielnic. Mokotowska 48.

Wydawca:
Komitet Centralny
Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15-10
Sekretarz Redakcji „...” 10-11

Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 881225

ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8-16
Konto P. K. O. w Warszawie 1-1090
B. G. K. Oddz. Gł. w W-wie Nr. 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr. 101

P R E N U M E R A T A
zł. 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

Adres Redakcji: Administracji
Warszawa, ul. Smólna 12.

Cennik ogłoszeń ukazuje się w niedzielnej, środy i piątki.

Pamięci wielkiego człowieka i bojownika

Rzeszów oddaje cześć generałowi Świerczewskiemu

(Od naszego korespondenta)

„1896 — 1947. W tym domu w roku 1944 generał broni Walter - Karol Świerczewski organizował X dywizję W.P. Zginął w walce o wolność i demokrację 28.III.1947 z rąk ukraińskich faszystów pod Bałigrodem”.

Oto krótki napis, rytu w marmurze, na tablicy odsłoniętej w Rzeszowie ku czci Wielkiego Bojownika. Napis krótki, lecz w nim zawarty jest epos bohaterskiego życia. Po młodości ciężkiej i górnej, wiek męski — oddany walkom o wolność ludu hiszpańskiego i ostatni okres życia Generała — poświęcony wielkiej sprawie Polski Ludowej, zamknięty żołnierską śmiercią na pozycji.

Tu, w województwie rzeszowskim gen. Świerczewski padł z rąk upowskich zbirów. Tu wraza kula ukraińskiego faszysty przecięła jego życie, w chwili gdy jechał do najbardziej wysu-

nętej placówki wojskowej, „do swych chłopaków” — jak powiedział, by na miejscu zbadać warunki ich życia, zapoznać się z ich życzeniami i natchnąć męstwem.

A był to czas, gdy wschodnie i północne powiaty województwa rzeszowskiego cierpiały okrutnie od band UPA. Ukraińscy bandyci nierzadko znajdowali pomoc u rodzimych faszystów. Stąd ogromne trudności w wytypowaniu band, stąd rozrabiane mienie, płonące sioła i oszaleli rozpaczający ludzie. Wtedy właśnie przybył do Rzeszowskiego generał Świerczewski — II wiceminister Obrony Narodowej, by na miejscu zbadać sytuację i stworzyć plan natychmiastowej akcji. Tu w czasie podróży inspekcyjnej zginął na posterunku, bohaterską śmiercią.

W trzecią rocznicę Wyzwolenia — Jemu właśnie — Wielkiemu Budowniczemu demokratycz-

nego ładu, województwo rzeszowskie oddaje hołd pośmiertny. Na wniosek Wojewódzkiego Związku Dąbrowszczaków wmurowano tablicę pamiątkową na gmachu, w którym w r. 1944 Generał formował X Dywizję. Na wniosek Wojewódzkiego Komitetu PPR Miejska Rada Narodowa przemianowała główną ulicę w mieście — Zamkową — na ulicę Jego imienia.

Na uroczystość tę przybyli z Warszawy gen. Korczyński — członek Głównego Zarządu Zw. Dąbrowszczaków, siostra i córka Generała.

Wokół tablicy nieprzebrane szeregi ludzi: to robotnicy i inteligencja pracująca, dla których Generał poświęcił trud całego swego życia.

Czerwień się robotnicze sztandary, tłum trwa w ciszy i skupieniu. Z tablicy, wykutej, w brzoje przez artystę Przedwojennego, patrzy na nas waleczny oblicze.

Odszedł, lecz ofiara Jego bohaterskiego życia wydała owoce.

Oto generał dywizji Mossor, oddając hołd zmarłemu stwierdza, że demokratyczne Wojsko Polskie pomściło śmierć swego wozdza. Bandy UPA w Rzeszowskim rozgromiono zupełnie, leśnymi i górskimi drogami w leskim i lubaczowskim powiecie można już spokojnie przejść i przejechać. Zaludniają się opustoszałe wsie. Tu gdzie niedawno jeszcze szalał terror band, dziś ludność przeprawa żniwa.

Generał Korczyński w mowie

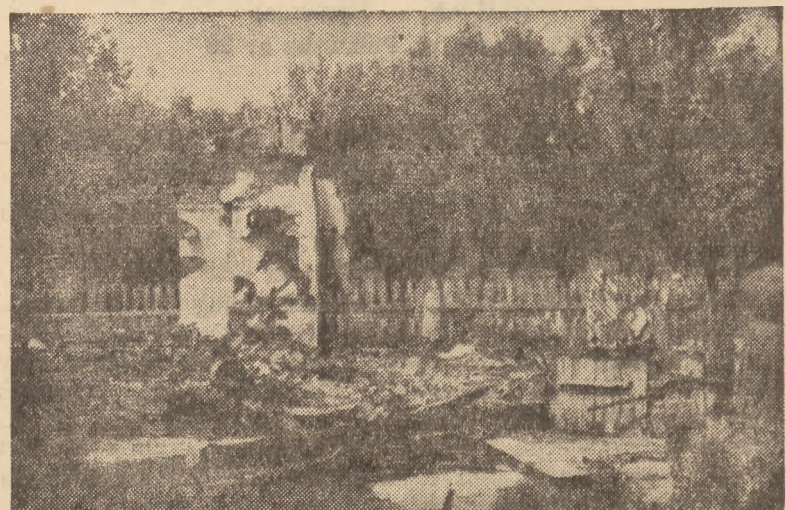
Na modłę hitlerowską

Wieś Warchoły położona w gm. Andrzejowo pow. Ostrów-Mas. była widowiskiem krwawej masakry, popełnionej na całej rodzinie Zarębów.

Napad dokonany został w wieczor-

mordowani zostali wystrzelani w tył głowy.

Po zamordowaniu całej rodziny bandyci zostawili zwłoki w mieszkaniu, a następnie podpalili chałupę, która



nym godzinach dnia 18 lipca, po urocie domowników z prac polnych.

Ojciec i jego dwaj synowie do chwili amnestii byli członkami bandy, ogłoszenia amnestii ujawnili się.

Grzegorz Zaręba, jego żona Anna i dwaj synowie Stanisław i Edward, za

krótkim czasie spłonęła wraz z jej nieżyjącymi już domownikami.

Barbarzyńskie metody postępowania bandytów NSZ wywoływały powszechne oburzenie wśród okolicznej ludności. Wobec prawie całkowitego spalenia ciał zamordowanych urządzone zostały symboliczne pogrzeby z reszek kości.

O starych kartkach chlebowych i nieprzewidywanym milionie —

historia krótka a pouczająca

Stanisław Miłkowski ma lat 25 i jedną w życiu namiętność — zbogaćcie się. Zbogaćcie się jak najszybciej i to nie brudząc rąk pracy. Może i łatwo zbogać się w naszym niernormalnym jeszcze czasie — ale niewątpliwie jeszcze łatwiej „wypluć” to bogactwo, wyrosłe na oszustwie — i z tego punktu widzenia krótka, ale obfita w momenty dramatyczne, historia p. Miłkowskiego może być wielce pouczająca dla ewentualnych naśladowców i wielce pocieszająca dla całej reszty, pragnącej aby nieszczęście w kraju zapanowało porządek.

Więc p. Miłkowski zawarł znajomość z dwiema urzędniczkami Miejskiego Wydziału Aprobacyjnego Zofią Koszowiak i Wiktorią Kimmel i pozyskał je dla swoich planów nie bez użycia argumentów o dźwięcznej wymowie złota — o zwycięstwie w przegranej, ponieważ płacił banknotami. A płacił za stare odcinki kart chlebowych. Zapyta ktoś — o tej drugiej kategorii — „za stare odcinki”? Czyż łatwiej rzecz bardziej bezużyteczną? Pytanie naiwne — stare kartki chlebowe mogą bowiem przynieść człowiekowi majątek — mogą również zaprowadzić go do więzienia, ale to już w planach p. Miłkowskiego nie leżało.

Stare więc kartki chlebowe kupował p. Miłkowski od wyżej wspomnianych pań, a sprzedawał piekarzom. Płacił po 2.50 za odcinek, a sprzedawał po 4.50. W ten sposób sprzedał 10.000 znaczków. Nie zrobił więc znowu takiego wielkiego majątku, ale to był tylko początek, pierwszy jaskółka.

Główny odbiorca odcinków, piekarz Marczak nabył odcinki zrealizował — po raz drugi w Wydziale Aprobacji, po brał mąkę, wypiekał chleb, sprzedawał — ten już zarobił 100.000 zł.

Oto i cała nieskomplikowana historia. Epilog jest już bardziej skomplikowany — Komisja Specjalna ma szczególną an-

możę do szkodników gospodarczych, o tym chyba panowie Marczak i Miłkowski wiedzieli i uwzględni w kalkulacji kupieckiej?

Więc i ten milion może być w nią wliczony?

Bo Miłkowski i Marczak zażyczyli sobie dodatkowo po półtora roku więzienia i po milionie zł. grzywny. Obydwie panie obeszły się tańszym kosztem — nie zapłaciły grzywny, za to w więzieniu posiedzą tyleż.

Do końca pozostali wierni —

Polsce i sztandarowi

Wrzesień 1939 r. Członkowie Związku Zawodowego Górników przy kopalni „Katowice” postanowili szukać drogi do Wojska Polskiego, lub podziemnej armii walczącej z najeźdźcą. Opuścili pracę, aby nie przynieść pożytku okupantowi, opuścili dom rodzinny i bliskich. Przed ucieczką postanowili jednak za wszelką cenę ukryć sztandar, który miał być uroczystość wręczenia Związkiemu Zawodowemu 15 września 1939 r. Nie wzięli oni, że przyjdzie dzień, gdy na wolnej już polskiej ziemi, ci, którzy dożyją — sztandar ten oddadzą w odpowiednie ręce.

Ukrycia sztandaru podjęli się: tow. Gamza Józef — prezes Związku, brat jego Antoni i Kostarz — skarbnik.

Pierwszy musiał uciekać tow. Józef Gamza — znany na całym Śląsku jako działacz polski. Powierzyl sztandar Antoniemu. Gdy ten z kolei odszedł z cofającymi się oddziałami Wojska Polskiego, — oddał drogocenną pamiątkę swojej bratowej, która oddała ją w ręce

matki Gamzów, zamieszkałej w Pezyczynie.

Wojna się skończyła. Tow. Józef Gamza wrócił do rodzinnej osady i stał się do pracy w kopalni. Dowiedział się, że brat jego w powstańczym mundurze rozstrzelany został pod Miechowem. Sam więc odebrał od matki sztandar i zgłosił się do Rady Zakładowej, ofiarowując ten symbol polskości, śląskiej klasy robotniczej.

Sprawą tę zainteresował się wojewoda śląski tow. Zawadzki, który w obecności tow. Ochaba i sekretarza PPR przyjął tow. Gamzę. Poleciał on przekazać uratowany sztandar Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego w Katowicach i wyraził serdeczne podziękowanie górnikom za uchronienie pśstoskiego orla białego od pohańbienia w rękach niemieckich.

Tow. Ochab podkreślił, iż Polska Partia Robotnicza dumna jest ze swych członków, którzy potrafili z narażeniem życia dochować wierności Polsce i sztandarowi.

swjej wskrzesza okres walk generała w Hiszpanii. Staje przed nami „El Generale Polacco”, generał Walter — niezłomny obrońca prawa człowieka do równości, sprawiedliwości i wolności.

II Sekretarz Woj. Komitetu PPR tow. Grygiel mówi: klasa pracująca może być dumna, że wyszedł z niej wielki bojownik — Karol Świerczewski. Polska Partia Robotnicza może być dumna, że generał Świerczewski był jej członkiem. Polska Ludowa może być dumna, że generał Świerczewski poświęcił Jej życie.

Życie to nieustraszone, pełne trudów, znojów i zwycięstw złożył w naszym województwie, w obronie naszego bezpieczeństwa i naszego spokoju.

C. Błońska

Jedyny na świecie...

Dom Matki i Dziecka pod Bielskiem

Katowicki Oddział Ligi Kobiet w tych dniach otworzył, zorganizowany przez siebie — Dom Matki i Dziecka w Lesie Cygańskim koło Bielska. Jest to nowy rodzaj Domu Matki i Dziecka, nieco inaczej pomyślany niż zazwyczaj. Dotychczas bowiem domy te zawsze pomyślane były jako dające opiekę matce i dziecku, a nie kobiecie ciężarnej przed urodzeniem. Dom w Cygańskim Lesie

jest domem wypoczynkowym dla kobiet ciężarnej, która przyjeżdża tu na 6 tygodni przed porodem i spędza tu też 6 tygodni po urodzeniu dziecka. Jeśli kobieta ma drobne dzieci, których nie może zostawić w domu przyjeżdża razem z nimi. Dla dzieci przeznaczony jest jeden z pięciu celowo wyposażonych domków z kompleksu zabudowań Domu Matki i Dziecka. Tam pod opieką wy-

kwalifikowanych pielęgniarek dziecko przebywa w przedszkolu.

Dom Matki i Dziecka, zorganizowany przez Ligę Kobiet w Cygańskim Lesie, położony jest w przepięknym 6-hektarowym ogrodzie, który jest częściowo parkiem, pełnym szlachetnych krzewów, częściowo sadem (3 morgi) wysokogatunkowych owoców, a poza tym warzywnikiem z oranżerią i inspektami. Zarząd Ligi Kobiet stara się uczynić dom samowystarczalnym, dlatego zorganożował bogatą dział gospodarczą z hodowlą krów i nierogacizny.

Kobiety ciężarne, które przyjeżdżają z województwa katowickiego do Domu w Lesie Cygańskim, w czasie pobytu przed porodem bardzo chętnie pomagają w zajęciach ogrodniczych, zwłaszcza jeśli chodzi o zbieranie owoców i kwiatów. Kobiety te, to przeważnie żony robotników fabrycznych i górników, więc tego rodzaju dobrowolną pracę w pięknym otoczeniu, w słońcu uważają za najmielszy wypoczynek. Poza tym cały dzień mogą korzystać z pięknego parku i jego urządzeń, np. z dwóch basenów z natryskami, z których jeden jest przeznaczony dla ich dzieci.

Na sam poród matki odwołane są do szpitala w pobliskim Bielsku, który natychmiast przysła samochód na wezwanie telefoniczne. Na wszelki wypadek jednak Dom dysponuje salą porodową i lekarzem na miejscu.

Kobiety, które są w tej chwili w Lesie Cygańskim oprócz świetnych warunków mieszkaniowych i sanitarnych otrzymują też doskonałe 5 razowe pożywienie z owocami i jarzynami ze swego ogrodu.

Po otwarciu Domu przez Ligę Kobiet zwiędziały go Amerykanki z Uniterian Service, które były nim zachwycone i twierdziły, że tego rodzaju społecznych domów Matki i Dziecka, o tej koncepcji, zapewniającej kobiecie ciężarnej wypoczynek i opiekę przed urodzeniem dziecka, nie spotkały nigdzie w Europie i w Ameryce.

Z MIAST I WSI

„WUJEK” BUDUJE OSIEDLE

Przemysł węglowy przystąpił do budowy osiedli, złożonych z fińskich domków, które w dużym stopniu zlagodzą trudności mieszkaniowe. W niedługim czasie wykończy się budowę takiego osiedla w Brynowie, przeznaczonego dla górników z kopalni „Wujek”.

TAJEMNICA WĘDZONEJ SŁONINY

W Poznaniu bardzo trudno jest dostać surową słoninę — bardzo łatwo natomiast wędzoną. Tajemnica jest prosta — wędzona jest droższa. A jeżeli ktoś ma ochotę — i pieniądze — tylko na surową?

PODRÓŻ GO NIE OMINIE, ALE NIE DO AMERYKI

W wyniku rewizji w hurtowni galanterijnej B. Grynieckiego w Poznaniu znaleziono walutę obcą i złoto na sumę 2 milionów zł. oraz przedmioty wartościowe na sumę kilkudziesięciu milionów zł. Jak wykazało śledztwo Gryniecki zamierzał w najbliższym czasie zlikwidować interesy i wyjechać — niezupełnie legalnie — do Ameryki. Jego obecna sytuacja posiadała tę wyższość, że wyjechał również i to najzupełniej legalnie — co prawda bliżej, niż do Ameryki.

PRZESŁADUJĄ GO POŁOWKI

Na pół roku obozu pracy i pół miliona zł grzywny skazany został w Łodzi

Fr. Romanowski, który ukrywał mąkę dla celów spekulacyjnych, a pieniądze zdobyte na spekulacji chlebem lokował w walutach obcych.

CEGIELSZCZACY WYRÓZNIENI

Pierwsi w Poznaniu stale legitymujące partyjne otrzymały członkowie koła PPR w fabryce Cegielskiego.

KOSZTOWNE OTRĘBY

Jan Górski, właściciel piekarni w Łowiczu za fałszowanie mąki i dosypywanie otręb do chleba kartkowego skazany został na 4 miesiące obozu pracy i pół miliona zł grzywny.

TAKI SMAK WZBUDZA NIESMAK

Józef Smak, właściciel sklepu rzeźniczego w Łodzi miał niemiły zwyyczaj od dzieciństwa — przydzielałowego słonię i sprzedawał ją w wolnym handlu. Ten przyrzeki nałóg będzie go kosztował 3 miesiące obozu i pół miliona zł grzywny.

BARDZO DZIWNY „DOM KULTURY”

„Dzieje się to w Głogowie... Księgozbiór, cenne wykopiska i zabytkowe obrazy walają się w piwnicy. Ze sceny skradziono no kurzynę a z dwóch fortepianów deski. Dla dopełnienia obrazu w korytarzach powyrzeczono żarówkę a do pokoi wprowadzono instytucje gospodarcze. A szyla na froncie głosi: „Ośrodek Kulturalno-Oświatowy”. — Bardzo dziwny ośrodek.

Festiwal Szekspirowski w Warszawie

Zabawa Świętojańska

Nie mamy ustalonej daty napisania „Snu nocy letniej”. Wiadomo, że powstał przed r. 1598 i że jest szczytowym osiągnięciem młodzieńczej twórczości komediowej Szekspira. „Ze jest dziełem człowieka w okresie stałego ujemienia bez wina” — jak dobrze Goethe nazwał wiek młodości, że fantazja tak bogata i tak niemoderowana refleksjami, młodzieńcza być musiała, to pojmują każdy widz i czytelnik, szczególnie, gdy porówna poemat z jedynym przez treść i nastroj pokrewnym, a głębokością i siłą doświadczenia biegunowo oddalonym dziełem autora — z „Burzą”.

Dla nas, którzy kilka dni temu mieliśmy okazję oglądać „Burzę”, to zestawienie jest szczególnie narzucające się. W „Burzy” elfy pod wodzą Ariela porządkowane woli człowieka — mediana regulują świat w myśli założen etycznych i filozoficznych — społecznych. W „Snu nocy letniej” zalewają swoje własne porachunki i sprawy, które doprowadzają się właściwie do zorganizowania jednej powszechnej zabawy w noc św. Jana. Biorą w niej udział wszystkie „stany” i wszystkie „gatunki”: księżąta, szlachta i lud, duchy, ludzie i zwierzęta. (Te ostatnie reprezentuje na katowickim przedstawieniu piesek, cudny kundel, który nie tylko gra znakomicie, ale i sam się pysznie bawi).

Obydwa te komedie, to utwory poetyckie. „Burzę” moglibyśmy porównać do „trudnego”, „awangardowego” poematu, mającego skomplikowaną, bogatą metaforykę i filozoficzne podłoże.

nia wierszy i brać ze sobą do teatru, gdyż w młodym wieku te wrodzone braki dają się odczuć. Jeżeli ta terapia nie pomoże, trudno, może być miłom to porządnym człowiekiem. Przeważnie jednak spośród tych wydziedziczonych przez los rekrutują się krytycy literatury — specjaliści od poezji).

„Sen nocy letniej” został napisany prawdopodobnie na zamówienie, dla uświetnienia jakiegoś arystokratycznego ślubu, tak jak „Burza”. „Burza” jednak jest komedią tylko ze względu na pomysły zakończenie, które według potyki arystotelesowskiej jest wskaznikiem określającym utwór przeznaczony na scenę. W rzeczywistości jest dramatem poruszającym ważne problemy i rozwiązującym je w atmosferze poważnej i głębokiej mądrości. „Sen nocy letniej” ma treść bardzo prostą: Tezeusz, księża Aten trębi się z Hippolitem, królową Amazonek, i zamierza uświetnić swój ślub równoczesnym ślubem dwóch par spośród swoich dworzan, po czym ma nastąpić parolotyczny okres zabaw. Niestety, jeden z przyszłych młodożeńców porzuca swoją narzeczoną i zwraca swoje uczucie w kierunku „panny młodej” z drugiej pary. Na szczęście Oberon, król elfów zalewając swoję prywatne sprawy z żoną Tytaną przy pomocy soku bratka sprawia, że młodzieniec wraca do swojej dawnej ukochanej. Tak jeden „księża” ułatwia sytuację drugiemu: po całym szeregu rozkosznych pomyłek i figlów Robina trzyczoskiego zmierzają parę biora ślub i asystują przy przedstawieniu, które na tę uroczystość przygotował zespół amatorski ateński. Centralnie Komisji Związków Zawodowych, skupiając cięśliw, stolarzy, tkaczy, miechowników, kolarzy i krawców.

W „Snu nocy letniej” oglądamy w przeciągu krótkiego czasu już trzeci teatr w teatrze, wystawiony w ramach szekspirowskiego konkursu. W „Hamlecie” pokazano nam teatr zawodowy, innymi słowy „konwencjonowany przez ZASP”. Z tych niewielu scen dowiedzieliśmy się wiele o teatrze angielskim w czasach Szekspira. Z rozmowy Hamleta z aktorami poznaliśmy credo aktorskie Szekspira. Jego zdania o sztuce aktorskiej zdziwiająco mądrością i nie straciły nic na aktualność. Następny teatr w teatrze (w „Burzy”) był wykonany przez zespół duchów. Było to widowisko w rodzaju „Krakowiaków i górali”, ale ze folklor duchów jest jak wiadomo, mało znany, więc dopuszczając maksimum inwencji reżyserowi i dekoratorowi przy inscenizacji tego tekstu — zupełnie banalnemu, pseudoklasycznemu przedstawieniu. Trzeci teatr w teatrze, to tragedia Pyramy i Tyzby w wykonaniu wyżej wspomnianego zespołu amatorskiego. Ta rozkoszna parodia zwała nam snuć domysły na temat dawnych teatrów cechowych i stosunku do nich Szekspira. Czy mamy dopatrywać się w tych przezbawnych scenach złośliwości zawodowa wobec amatorów, złośliwości podyktowanej walką konkurencyjną. Historycy teatru twierdzą, że w owym czasie konkurencja ta już nie istniała, a zresztą, niech się martwią komentatorzy Szekspira. Mnie bawi w tym wypadku analogia: Szekspir ośmieszający amatorów, zawodowy aktor, reżyser i dyrektor teatru, zwalczający przerosł i „uprzywilejowanie” teatrów amatorskich jest zjawiskiem bardzo u nas aktualnym.

Zabierając się do chwalenia katowickiej inscenizacji „Snu nocy letniej”, nie należy zapominać o tym, co jest konsekwencją porównania samej sztuki z „Burzą” na przykład: o jej klasycznej prostocie, o nieskomplikowanym intelektualnym. Łatwiej jest wystawić „Sen nocy letniej” niż „Burzę” czy „Hamleta”. Nie trzeba się zastanawiać nad wyborem interpretacji: interpretacja „Snu nocy letniej” może być tylko jedna: jak

najbardziej podkreślić element zabawy i jak najścisłej wydobyć poezję sztuki. I jedno i drugie udało się w zupełności inscenizatorom — dyr. Dąbrowskiemu i Andrzejowi Pronaszce — pomimo dość smutnie zapowiadającego się początku, w którym zadziwiał swoją dykcją bardzo nieszczerliwy Eugene.

Andrzej Pronaszko słusznie figuruje na afiszu jako współinscenizator. Jego dekoracja musiała podsunąć wiele pomysłów dyr. Bronisławowi Dąbrowskiemu, reżyserowi sztuki. W katowickim „Snu nocy letniej” dekoracja była, o ile to jest możliwe, jeszcze bardziej swobodna z tekstem i z aktorem niż w „Burzy”. Umożliwiała wiele żartów Puka, w scenach w izbie Pigwy, na przykład kiedy wesół duszek, siedząc na dachu chałupy, wjeżdżającej na scenę, płał figle amatorskiemu zespołowi. Dekoracja lasu wraz z kostiumami tańczących elfów stworzyła obraz kolorowy i subtelny, pełen ruchu i nieprzewidywanych wrażeń plastycznych, dobrze ilustrujących charakter sztuki, która jest równocześnie baśnią i poematem, dziełem najwznieśliwego komediopisarza, nie stroniącego od farsowych efektów i subtelnej liryki.

Na podstawie naszych dotychczasowych doświadczeń szekspirowskich można już teraz powiedzieć, że najwłaściwsza dekoracja do sztuki Szekspira, to ta najbardziej nowoczesna, a równocześnie najbardziej zbliżona do autentycznej. Jedną zasadniczą dekoracją, uzupełnioną „dostawkami”. W teatrze, gdzie wszystko jest umowne, aluzja przedmiotów stwarza jego iluzję i nie ma powodu sięgać się na zbyt realizm, który właśnie w realistycznych dekoracjach jest trudniejszy do osiągnięcia: jedna zamarszcza na „horyzoncie” i — odbrancie z niebem! Zamiast przestrzeni widzimy wiszącą szmatę. Dekoracje z dostawkami umożliwiają zmieszczenie sztuki w czasie mniej więcej takim, w

jakim grano ją za czasów Szekspira, a przede wszystkim w czasie nieatakującym wytrzymałości współczesnego widza. Każda ważna epoka ma swój teatr i swojego Szekspira. Kto wie czy nasz Szekspir i nasz teatr, którego ciągle poszukują krytycy i ludzie teatru nie będzie znowu „z dostawkami”?

„Sen nocy letniej” to sztuka wybitnie „zespółowa”. Od reżysera zależy wiele, najwięcej. Toteż przedstawienie zawiąduje sukcesem przede wszystkim dyr. Dąbrowskiemu, który potrafił z nierównego zespołu aż tyle wydobyć.

Specjalnie wyróżnił się p. Tadeusz Lomnicki jako Puk. Był znośny z rolą, pomyslowym, ładnym kostiumem i, najwięcej, najbardziej ze wszystkich elfów. Między drzewami i po drzewach skakał i tańczył z taką naturalnością i wydawał z siebie dźwięk będący czymś pośrednim między śmiechem a skrzeczeniem żaby, swojej kuzynki „po kostiumie”, że nie wyobrażam go już sobie w marynarce i w tak zwanej współczesnej sztuce. Wyróżnił się też pp. Bielska, Jabłonska, Zyczkowska, Jacewicz, Sheybal i Smalowski. Tadeusz Surowa był inteligentnie pomyslanym, nie ordynarnym Spodkiem, stworzył postać „pozeracza roli” i entuzjasty teatru, wbrew dotychczasowej, mniej ciekawej praktyce teatralnej, robiącej z niego przede wszystkim gburą i filistrą. P. Tadeusz Kondrat jako Dudka — jako Tyzbe wzbudzał huragan śmiechu. W ogóle, o przedstawieniu Pyramy i Tyzby mam ochotę powiedzieć za Szekspira: „Rzecz ta wyznaje iż mi wysnęła... ale też weselszy nigdy nie do był śmiech najwłaściwiejszy”.

Balet Taczany Włoskiej był dobrą ilustracją leśnych zdarzeń; nie wysnuwał się na pierwszy plan w scenach, miał szlachetność i wdzięk, który narzucał mu muzyka Mendelssohna — subtelne w kolorze kostiumy i poetycki klimat sztuki.

Helena Wielowiejska

Baterie elektryczne w sezonie 1947/48 r.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO

(C.H.P.E. — Dyrekcja)

Warszawa, ul. Puławska nr 29

podaje do wiadomości

ODBIORCÓW BATERIJ KIESZONKOWYCH, ŻARÓWEK KAZEMKOWYCH I LATAREK BATERIJNYCH,

że w najbliższym czasie przystępuje do zawierania nowych umów na wyłączną, hurtową sprzedaż wyżej wymienionych artykułów, wyrobu państwowych fabryk, na sezon 1947/48 r.

W związku z tym C.H.P.E. zwraca się niniejszym do wszystkich placówek terenowych Związku Gospodarczego R. P. „Społem”, placówek i Powszechnych Domów Towarowych przy Państwowej Centrali Handlowej i wszystkich innych placówek reprezentujących sektor państwowy i spółdzielczy jako też do kupiectwa prywatnego z prośbą o składanie pisemnych zgłoszeń do dnia 9-go sierpnia 1947 r. na objęcie punktów zaopatrzenia rynku podając w szczególności:

- brzmienie firmy i adres;
- dokładne określenie terenu, który zamierza firma zaopatrzyć;
- szczegółowe ilości tych artykułów, które firma zobowiąże się ułokować na wyżej wspomnianym terenie w poszczególnych miesiącach sezonu, poczynając od września 1947 r. do sierpnia 1948 r. włącznie.

Pożądaną jest również podanie ilości baterij, jakie firma rozprowadziła w poszczególnych miesiącach sezonu 1946/47 r.

Firmy zakwalifikowane jako punkty zaopatrzenia rynku, będą miały wyłączność sprzedaży omawianych artykułów na danym terenie.

Mając nadzieję na utrzymanie i dalszy rozwój stosunków handlowych z dotychczasowymi odbiorcami, C.H.P.E. widzieć będzie chętnie również współpracę z nowymi klientami, posiadającymi odpowiednie warunki do trwałej i regularnej działalności w omawianej dziedzinie.

1833

ERICSSON Polska Akcyjna Spółka ELEKTRYCZNA

ZARZĄD PAŃSTWOWY

Centrala Warszawa, Al. Stalina 47. Telefon: Dyrekcja 8-74-74, Biuro 8-57-38. — Fabryka Katowice, Wesołowiec, ul. Kr. Jądowej 10. Telefon 3-40-70. — Zakłady Montażowe — Techniczne, Katowice, ul. Słowackiego 17. Telefon 363-15. — Zakłady Montażowe — Teletechniczne, Poznań, ul. Grunwaldzka 21. 1831

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Wydział Techniczny Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. ogłasza przetarg nieograniczony na roboty instalacyjne w bud. przy ul. Trębackiej 2.

Przetarg obejmuje 3 kategorie robót:

1. instalacje central. ogrzewania,
2. „ wodoc. - kanal.,
3. „ gazowe.

Oferty w zalakowanym kopertach bez znaku firmy należy składać do skrzynki ofertowej w Kancelarii Wydziału Technicznego do dnia 9 sierpnia 1947 r. godz. 10.30.

Otwarcie ofert nastąpi w obecności przedstawicieli firm dnia 9 sierpnia 1947 r. godz. 11.00.

Do oferty należy dołączyć — kwit wpłaconego wadium w wysokości 2% sumy ofertowej oraz odpis rejestru handlowego.

Wydział Techniczny zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.

Podkłady przetargowe oraz wszelkie informacje otrzymać można w Wydziale Technicznym Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P.

Łazienki, Stara Podchorążówka, wejście — Myśliwiecka róg Agrikoii, codziennie w godz. od 9 do 14.00. 1834

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty, legitymację nauczycielską nr 464/45, legitymację zniżkową na komunikację miejską, karty aprowizacyjne na miesiące styczeń, luty, marzec, czerwiec i lipiec 1947 r. na nazwisko Suchonos Aniela. 1841

Delegatura Ministerstwa Przemysłu i Handlu na D/Słask Wydział dla Spraw F.I.O.P.Z.O. w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18 ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż remanentów niemieckich jak:

SUROWCE, POLFABRYKATY, FABRYKATY, ARTYKUŁY CHEMICZNE, TECHNICZNE, WYROBY METALOWE, ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO oraz WRĄKI, POJAZDY MECHANICZNE I CZĘŚCI SAMOCHODOWE.

Szczegółowy wykaz, składający się z około 700 pozycji towarów znajdujących się w naszych magazynach na D/Słasku i Ziemi Lubelskiej jest do przegladnięcia w Biurze Wydziału F.I.O.P.Z.O. w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18 — Referat Przetargowy, pokój Nr 9 od 2 sierpnia każdego dnia od godz. 9 — 13 do 11 sierpnia br.

W tym też terminie wnosć można bezpośrednio lub przez pocztę w zalakowanych kopertach oferty na zakup poszczególnych artykułów — loco skład, bez opakowania.

W ofercie obok danych artykułów należy podać numer pozycji, a na kopercie zaznaczyć „Referat Przetargowy”.

Nadto do oferty należy dołączyć wyciąg z rejestru handlowego, względnie uwierzytelniony odpis karty przemysłowej, oraz kwit na złożone w Narodowym Banku Polskim w Jeleniej Górze 10% wadium od oferowanej sumy.

Artykuły niesprzedane w przetargu, będą przedmiotem przetargu ustnego w dn. 16 sierpnia br.

O wyniku przetargu zostaną oferenci (których oferty będą zaakceptowane) powiadomieni do dnia 16 sierpnia br.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Delegatura Ministerstwa Przemysłu i Handlu zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, oraz unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań. 1828

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

1.400 kg fosfor-brązu w prętach różnych wymiarów.

Szczegółowe warunki przetargowe i podkłady otrzymać można w Wydziale Zasobów, ul. Młynarska 2, w godzinach urzędowania.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Przetarg na fosfor-brąz” należy składać w Sekretariacie M.Z.K. w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 16.VIII.47 r. godz. 8. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 8.30. 1835

Sąd Okręgowy w Olsztynie obwieszcza, że Sawicki Czesław wytoczył pozew o rozwód przeciwko Sawickiej Stanisławie nieznaną z miejsca pobytu, kuratorem której został wyznaczony adw. Zygmunt Jesionowski zam. w Olsztynie przy ul. Stalina 34. G. 121/47. Sędzia Guttmann. 1829

OGŁOSZENIE

o likwidacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

Komisja Likwidacyjna Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych powołana na zasadzie Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1946 r. na podstawie Uchwały Rady Ministrów z dnia 30 stycznia 1947 r. w sprawie likwidacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych oraz art. 1 i 15 Dekretu z dnia 3 stycznia 1947 r. o tworzeniu Przedsiębiorstw Państwowych (Dz. U. 8/47 r. poz. 42) i zarządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 lutego 1947 r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Prezesem Centralnego Urzędu Planowania o utworzeniu Przedsiębiorstwa Państwowego „Techniczna Obsługa Rolnictwa — Przedsiębiorstwo Państwowe” — ogłasza o likwidacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych i wzywa wierzycieli Przedsiębiorstwa do zgłoszenia swych wierzytelności w ciągu trzech miesięcy od daty ostatniego (trzeciego) ogłoszenia w Monitorze Polskim.

Likwidatorem upoważnionym przez Komisję Likwidacyjną do występowania w imieniu Przedsiębiorstwa, jest dyrektor Józef Sztęger — Łódź, ul. Kościuszki nr. 46.

Siedziba Komisji Likwidacyjnej mieści się w Warszawie Al. Jerozolimskie 49. 1840

GŁOS SPORTOWY

Na kortach w Paryżu

Jędrzejowska w mistrzyni „miksta”

PARYŻ, (Obsl. wł.). — Międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji zostały już zakończone. W finale gry mieszanej para południowo - afrykańska Summers, Sturgess wygrała z parą polską - rumuńską Jędrzejowska, Carallulsi 6:0, 6:0, po godzinnej walce bez straty gema; w grze podwójnej mężczyźni Afrykańczycy również odnieśli sukces, a mianowicie para Sturgess, Fannin pokonała parę amerykańsko - australijską T. Brown, Sidwell w stosunku 6:4, 4:6, 6:4, 6:3.

Obecnie większość tenisistów udała się do Pragi, gdzie odbywają się między narodowe mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji. Z ramienia Polski udział biorą Skonecki, Hebda i Jędrzejowska.

Mistrzostwa kolarskie świata

Harris (Anglia) i Scheerens (Belgia) mistrzami sprintu

PARYŻ (Obsl. wł.). — W Paryżu na torze kolarskim słynnego Parc de Princes rozpoczęły się kolarskie mistrzostwa świata, w których biorą udział reprezentanci 20 państw. Polska udziału w mistrzostwach nie bierze.

Startuje ogółem ok. 20 kolarzy.

Zawody rozpoczęły od biegów sprinterskich dla kolarzy zawodowych. Do finału zakwalifikował się Anglik Harris, bijąc w półfinale zeszłorocznego mistrza Duńczyka Schandorfa oraz Holender Bijster po zwycięstwie nad Francuzem Senseverem.

Finał rozegrano w obecności 35.000 widzów. Harris i Bijster startowali dwukrotnie i oba biegi wygrał zdecydowanie Harris, mając najlepszy czas 12 sek. (200 m).

Najszybsi więc zawodnicy sprinterzy świata uszeregowali się w następującej kolejności: 1) Harris (Angl), 2) Bijster

Rekord świata w sztafecie

SZTOKHOLM, (Obsl. wł.). — Zespół biegaczy szwedzkiego klubu „Gaele Sporting Club” ustanowił nowy rekord świata w sztafecie 4x1.500 m, uzyskując czas 15:34,8. Rekord poprzedni wynosił 15:38,6 i należał do drużyny „Norrkoeping”, która ustanowiła go w 1945 r. Nowy rekord jest doskonałym wynikiem. Wypadła to na każde 1.500 m przeciętnie po 3:54.

PRZEMYSŁU TELETECHNICZNEGO

Warszawa, Chmielna 66, tel. 86-687

ZJEDNOCZENIE

poszukuje:

INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW, KRESLARZY, o r a z studentów-praktykantów

OGŁOSZENIA DROBNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film”, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 1296

PODZIĘKOWANIE. Posterunkowi M. O. w Konstancinie za energiczne poszukiwania sprawców dokonanej u mnie kradzieży i odnalezienie wszystkich rzeczy tą drogą składam podziękowanie. T. Zawłaza. 1838

ZAGINĘŁY dokumenty samochodu Opel - Olympia Nr silnika 49303, Nr podwozia 24670. 1837

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty na nazwisko Sierański Tomasz, Otłock, Białolecka 4. 1830

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową R.K.U. Sokółka nr 4353 b. Nazwisko Marczykiewicz Antoni. 1826

RICHARD WRIGHT

SYNA MERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

42)

— Kiedy cię zobaczę, skarbie?
— Nie wiem.
Próbował odejść, ale zatrzymała go znów, obejmując.
— Bigger, kochanie...
— No widzisz, Bessie. Czego ty chcesz?
Patrzyła mu w oczy bezsilnymi, czarnymi oczami. Czekając, czy wreszcie przyciągnie go do siebie, czy pozwoli odejść. Cieszył się z jej niepokojem, widząc i odczuwając swoją wartość w jej dziękującej rozpacz. Wargi jej zdrząły, rozplakała się.
— Czego ty chcesz? — spytał znów.
— Jeśli to zrobię, to tylko dla ciebie — wyjąkała.
Otoczył ręką jej ramiona.
Chodź Bessie, nie płacz.
Przystanąła i otarła oczy. Spojrzyła na nią uważnie. Zrobił tak, pomyślała.
— Muszę iść.
— Nie pójdziesz do domu.
— A dokąd pójdziesz?
— Napiję się czegoś.

W porządku, była więc taka, jak zawsze.
— Przychodzę jutro wieczór, co?
— Okej, skarbie. Ale bądź ostrożny.
— No, Bessie, nie kłopot się. Zawierz mi tylko. Cokolwiek się stanie, nie złapię nas. A już tego, że ty masz z tym coś wspólnego, to się nawet nie domyśla.
— Jak się do nas dobrać, gdzie się skryjemy, Bigger? Jesteśmy czarni. Nie ma dla nas miejsca na świecie.
Rozejrzał się po oświetlonej, śniegiem zasypanej ulicy.
— O, miejsca jest dosyć. Znam tu wszystko od A do Z. Możemy się ukryć choćby w którym z tych starych budynków, widzisz? Tak zrobiłem ostatnim razem. Nikt tam nigdy nie zagląda.
Wskazał palcem czarny, pusty budynek po drugiej stronie ulicy.
— Dobrze — westchnęła.
— No, idę.
— Tymczasem, skarbie.
Pobiegł w kierunku przystanku. Obejrzał się,

zobaczył, że nie ruszyła się z miejsca, stojąc ciągle w śniegu. To dobrze, pomyślał. Pójdzie ze mną.

Śnieg zaczął znowu padać, ulice wyglądały, jak ścieżki, wiodące przez gęstą dżunglę, oświetloną pochodniami, które ktoś trzymał wysoko w niewidzialnych rękach. Przeczekał dziesięć minut: nic nie nadjeżdżało. Więc skreślił za rogiem i włożywszy ręce w kieszeń, spuściwszy głowę ruszył w stronę Daltonów.

Wierzył w siebie. Ostatniej doby przeżył nowe strachy, ale nowe uczucia pomogły mu je przemoć. Gdy, stojąc nad łóżkiem Mary, stwierdził jej zgon, strach przed elektrycznym kręsem przegonił go do szpiku kości. Ale wiedząc w domu przy rodzinnym stole w otoczeniu matki, siostry i brata i stwierdzając ich ślepotę, a potem podskakując panią Dalton i Peggy w kuchni, uczył w sobie nowe siły, pozwalające mu uporać się ze strachem śmierci. Jak długo będzie ostrożny, może sobie z nich drwić, pomyślał. Jak długo będzie mógł ująć swoje życie w ręce i rozporządzać nim, jak długo będzie mógł się namyślać, kiedy i dokąd uciekać — nie ma się co bać.

Czuł, że ma swoją przyszłość w ręku. Miał w sobie więcej sił żywotnych niż kiedykolwiek przedtem, umysł jego i uwaga ześrodkowały się na jednym celu. Po raz pierwszy w życiu poruszał się między dwoma jasno określonymi biegunami: od śmiertelnej kaźni i uczuć z tym związanych, które dawały mu suchość w gardle i palenie w piersi — ku pełni, której się czasem domyślał, przeglądając pisma ilustrowane i patrząc na filmy.

Zwróciwszy się na Bulwar Drexel, przypomniał sobie swój niepokój i cielesny głód. Zaspokoili się dziś w pewnej mierze, dalej będzie lepiej. Wyszedłszy od Bessie, poczuł się wolnym. Dziewczyna zrobiła teraz wszystko, co on zechce. Przywiązał ją do siebie głębszymi węzłami, niż małżeńskie. Będzie jego rzeczą, strach przed ujściem i śmiercią sprawi, że go nie opuści. I on przecież po tym co zrobił tej nocy związał się z nowym życiem całą siłą swej młodej krwi.

Zeszedł z chodnika, skreślił do bramy Daltonów, poszedł do piwnicy i wpatrywał się w płomień przez szerokie kraty drzwiczek pieca. Zobaczył bezmiar syczących płomieni, poczuł ostry ciąg żaru. Pociągnął rączkę i zobaczył, jak czarny nalot nowego węgla pokrywa tę czerwień. Strząsnął popiół i otworzył popielnik. Było tam tego dużo. Rano weźmie łopatek, wyrzuci wszystko i przekona się, że nie ma ani jednej niedopalonej kosteczki. Zamknął drzwiczki, przysłuchując się hukowi ognia, kiedy, idąc już do siebie, usłyszał głos Peggy.

— Bigger!

Stała na górze przy wejściu do kuchni.

— Słucham, psze pani.

Stanąwszy przy niej, obejrzał się.

— Pani Dalton prosi, żebyś odebrała ze stacji walizę.

— Walizę?

Czekał na objaśnienie. A może nie powinien był okazywać zdziwienia?

— Dzwonili i powiedzieli, że nikt się po nią nie zgłosił. Pani Dalton dostała też depeszę z Detroit: nie ma tam Mary. (d.c.n.)